

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1275. Holm Fryderyk, Gryzelda, Poemat dramatyczny w pięciu aktach... przełożył Wincenty

Thullie 8.IV.1838.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Бав. 1275

Заб. 3058-1000

ZBIÓR
REKOPISÓW

FASCICVLVM PORTES
LIBRORVM
VT RVSTICVS AGNVM



BIBLIOTEKA FVNDACYI W.H.
BAWOROWSKIEGO WELWOWIE
N. 1275 VI. F. 1.

N^o 578. prot. i. June 1838

VI 31.

Poemat Gramatyczny.

Gryzelda

Z księgozbioru
Stanisława Spittala

Dział, _____ No, _____

w pięciu aktach.

Fryderyka Halma

przetoczył

Wincenty Thullie

8. Aprila 1838.



Osoby.

Artus Król Anglii.

Kenet, hrabia Szkocyi.

Samelot, Admirat.

Tristan mędrzec.

Gawin.

Percival, dzielny hrabia Walii.

Generał królewski.

Ronald stary sługa Perciwala.

Cedryk, wędłarz.

Chłopiec.

Sinevra, Królowa.

Oriana } damy nadworne.

Mencia }

~~Elinora~~ Elinora Kenetego żona.

Gryzelda córka Cedryka, żona Perciwala.

Seniacy Perciwala { trzech mówiących.

Pycerze. Damy. Studzy. parze.

Studzy Perciwala { trzech mówiących.

№. 1275

VI. S. 1.

Akt I.

Akt 1.

Zamek Króla Artusa w Karduelu. Bogata i świetnie oświetlona sala, za sceną muzyka. / Która jednak nie powinna modnych tańców przypominać. / Świetny zgiełk usty Królewskiej, na proździe tronu pod baldachimem. /

Scena 1.

Bogato przybrani studni i paziowie przebiegają, w złoty odzietty taw i na powrot; pomiędzy nimi; król Artus, Senezał, Tristan i Perciwal. Król z Senezałem wychodzi na proździe sceny.

Król.

Król Senezału twę postugę ceni
Tys' to noc okradł z złotych gwiazd promieni
Ocean z perel srebrnego potysku
Ciemię z brylantów w swém ciemném tozysku
Aby uswietnił dzień naszego balu.
^{Zadowolony jestem}
~~Wszystko mi się podoba~~ Senezału...

Senezał.

Ustę Królewską wyprawie niedbale
Dla takich gości siuszo by wcale
Tyle tak godnych z kraju rozległego
Kwiat najpiękniejszy rycerstwa twojego

Zadowolony jestem Senezałem.

Nawet Percival z postawą surwiwa
Przybył z smych lasów —

Król

Dat nam przecie słowo —

Seneczal.

W niedzwiedziej skórze w bawolim kaftanie
Dumnie w twym zamku przechadza się panie —

Król.

Cóż Seneczalu suknia ma do tego ?

Wszak Percivala kłobiaz bliźny jego

A stawa zwęzięstwo gwiandami jasnieje !

Wszystko mi jest miłym choć skóra przywodzieje

~~Spiesz się, Seneczalu, bawie naszych gości~~

Niechaj miłyki melodyjne tony

~~Seneczal kwiłłego budzą do~~ radości.

Niechaj się cieszą i niechaj spragniony

Dni niekrobaczy stotego pucharu

Seneczal !

O to się Królu Seneczal postara

Źoba odchodzi w głąb i gubie, się witurie gości

Percival.

Ktoż, ient ta dama czy jaż znasz Trystanie

Razem z Kenetenu w świecącym się stroju

A teraz pospiesz bawie naszych gości

Serce kwiłłego budzą do radości

Akt I.

1. Frameni Króla Artusa w karduelu.

2. Sala bogato przyozdobiona i oświetlona. Bankiet Królewski; Muzyka; na przedzie tron.

Scena I.

3. Bogato ubrani studzy i pazie przebiegają przez scenę z złotymi pucharami i dzbankami. Rycerze i Damsy przechadzają się; między nimi Król Artus, Seneżal, Tristan mędrzec, Percival.

Król.

Król Seneżalu twą postugę ceni
Tys' to noc okradł z złotych gwiazd promieni
Ocean z peret srebrnego potysku
Ciemię z brylantów w swém ciemnym tozysku
Aby uswietnić dzień naszego balu.
^{Radu wolę być}
~~Wolę być~~ Seneżalu...

Seneżal.

Wolę Królewską wyprawie niedbale
Dla takich gości siuszo by wcale
Tyle tak godnych z kraju rozległego
Kwiat najpiękniejszy rycerstwa twojego

1
Akt 1.

Zamek Króla Artusa w Karduelu. Bogata i świetnie oświetlona sala, za sceną muzyka /: która jednak nie powinna modnych tańców przypominać /: Świetny i giętki wstę królewskiej, na przodzie tronu pod baldachimem. /:

Scena 1.

Bogato przybrani studzy i paziowie przebiegają w złotej odzieży tań i na powrót; pomiędzy nimi; król Artus, Senezał, Tristan i Perciwal. Król z Senezałem wychodzi na przód sceny.

11
Wszak Perciwala zdobia blizny jego
A stawa swyciestwo gwiazdami jasnieje
Wiec mi jest milym choi skore przywodnieje
A teraz pospiesz bawii naszych gości
Niechaj muzyki melodyjne tony
Serce kazdego budza do radości
Niechaj się cieszą i niechaj spragniony
Dua niekobawny z tego pucharu...

General. Oto się królu General postara...

z pysznych piór skapti na głowie ubranie
Długimi ogonem kmiata proch pokoju ?

To Elinora Tristan

~~berta~~ Elinora kenelega Lona

z siostrą Fingalon & królowi pokrewiona

Alle prau keneł w domu głosu niema

Fingal ~~nie dążyła~~ swe berto nad Ennem trzyma.

Perival

To jakiś głupiec ~~nie~~ na to pozwala.

Pod głosem męża kōng wzuchwala

Wolaty raikej przestai bi poklonem

Lamiast kaftana wdział suknie z ogonem.

A oważ dama z promienną przepaską

~~co to się zdaje~~ carodziejską laską

~~grozi~~ milchaca w myślach katopiona

Widzisz ją widzisz ^{mi} ~~ponieważ~~ kto ona ?

Tristan

To siostra króla, księżniczka Morgana,

Przez swoje światło cudem świata zwana

Czyta wciąż książki i nie wiele gada

Floweri inby krabio ~~z~~ wszystko posiada

Astronomii głęboką naukę

Nawet jak mówią starożytną sztukę ?

Co to się zdaje carodziejską laską,
grozi; milchaca, w myślach &
Widzisz ją, widzisz? Kto ona?

Percival

Na co kobiecie wdadać się te sztuki
Czemu kucharskiej nie bierze nauki?
Ja od kobiety żądam uległości
I niezachwianej matkińskiej wierności
Mądrość i męstwo w mężu być powinno
Ale w kobiecie zabawka, dziecinny -

Tristan

Jak to zabawka?

Percival

~~Chcesz w obronie~~ ^{Ja i cóż w tym, za życia}
~~Chcesz w obronie~~ ^{Chcesz w obronie}
Jak Bóg kobietę rokosznej urody
Dla nas utworzył dla naszej obojdy
Daj jej w ręce no prosadź przy kądzieli
Zwroc oko pełne ku niebios sklepieniu
Poloż jej dziecko w niewinnem uspieniu
O głowę masz obrac. aniele!
Co więcej przydasz, to by zbyt kiesz było!
Kibraj godzina?

Tristan

Z północy już było...

Percival

Północ dopiero? ta uista maie nudzi.

Tristan

Jako ten przepych, to spiewy minstrela
 Ten rzytli okoczy i myślow twych nie tudzi
 A więc żadnego nie czujesz wesela?

Percival

Oresto Tristanie, w mym Zamku Pendeny
 Rownie ~~wsparcia~~ ^{wspaniale ujrzeć możesz} ~~sceny~~ sceny
 Zapraszam gości którzy przybywają
 Niosa swe holdy przepych podziwiają
 A więc u siebie dziś to samo mając
 Czyby mnie tutaj mogło jeszcze zająć?
 Uchylac kartku przyginać kółkiem!
 Kiedym jert w domu i królem i panem!

Tristan

Wiem Percivalu że tęsknisz za żoną
 Za swoim domem za lubą dziecina
 Markysz za niemi myślą przeteżoną
 I to się staje niechęć przychylną...

Percival

Z kąd w twojej głowie taka myśl powstała
 Mator ta rzyka postrachem ~~zwrzuciła~~ zwrzuciła
 A do orzła czy nie była skóra
 Kto zgronił dumnych Swena i hathmora?
 Po całej wyspie głośną moja stawa
 Ale drisuejsza mudi mnie zabawa.

Pównie spaziate ujście morza sceny

100.

Mator za rzyka postrachu zwrzuciła

Mógłbyś pomysleć z kim kobiet sturaliem

~~Który w ogóle nie może mieć kobiety~~

który w ogóle nie może mieć kobiety

Nigdy do tego nie miał ~~żadnego~~ powołania...

Na moją broń! myśl pusta, szalona,

Jam żonę pojął ale nie mnie żona!

Tristan

Mów Percivalu co ci więc brakuje
Je w gestę fatdy składasz czoło twoje?

Percival.

Sam tego nie wiem ale jednak czuję

Takie wewnętrzne duszy niepokoję.

Ciągła szczęśliwość już mi się sprzykrzyła

Stodysz dni moich za goryczą taknie

Dziwnym sposobem przytępiona siła

Alc odwagi nigdy nie zabraknie.....

Tristan.

Przecież sam nie wiesz, czego życzysz sobie...

Percival.

Być może, nawet stusznosci daję tobie

A jednak żyć! Znasz ty nasze strony

Gdzie w dali błyszczą nurt rzeki spienionej.

Trent się nazywa! Tam w naszej krainie

Z gór się zbierają odwieczne potoki

5
Jak srebrna w te ga po dolinach płynie
Wije się w jarach, a ze skał opoki
Spada szumiący i przerywna gory,
Targa z łoskotem mowne tam rapory.
Dotąd tak czyste błyszczą wod zwierciadła
Młodniemca sica jeszcze nie opadła
A w złotym piasku igra pstrąg ochoczko
A twoje oczy dno najczystsze z oczka.
Leż gdy ojcowskie opuści mieszkanie
W ten czas po bujnej rozlewa się niwie
Swoje batwany łapi w Oceanie
I le dwa mrużąc wleone się leniwie
Każdemu wiostu postusznym się staje
Na mtyśkie kota stucznie z góry spada
Pod jarzmo mostów własny grzbiet poddaje
A gad w zamule swe gniazdo kasitada.

Tristan

Wiw sądzisz? Percival.

Tak jest, ja sądzę, i czuję,
Zem jest z tym Trentem jakby spokrewniony
Ospate życie we moim się nie snuje
Choćby nie było wierniejszej żony
Choćby cnotliwszej na ziemi nie było
Choćby aniota skrzygotło ja zdobyto!

Żona i dziecko, drugie życie moje
Całkiem tej pierśi niezajmą obaj.
A teraz, pójdźmy, pójdźmy już! Tristanie
Wypiję puchar na twoje pośegnanie...

Tristan.

Jeszcze zawczasem cóż cię zład łakcisnie?

Percival.

Jeśli nie zaraz, to jak dzień zabłysznie.

Podchodzi.

Scena 2.

Królowa żona Lancelota. Lancelot przy niej,
za niemi w niejakiej odległości Oriana. Mencia.
Gawin. Rycerze i Damy. — Muzyka.

Lancelot.

Nie, nie, królowo, trudziś się daremnie
Zgasić blask gwiazdy gdy świeci przyjemnie
Ta postać lekka, powietrzna, uroczą
Bujność pierścieni twojego warchoła
Świeżość purpury splotionego lica
Najmniejsza, Amurka, niekasze twoje czoło
A twoje oko jak ta tuskawica
Bruna tak szybko swe światło w czoło!
Nawet tej trawie pierwszeństwa zarodrzą
Która są skromnie u twoich stóp zieleni...

Królowa.

Pochlebo!

Lancelot.

Pani!

Gawin / w rozmowie z Menio /

Ale ja się troszę

Bo jasno czytam z twoich ocz. promieni

Mów piękna Menio czy mnie nieuwidzisz?

Menia

Ach! nie...

Gawin

Więc kochasz?

Menia

Ach! nie!

Gawin.

Czy nie widzisz

Mojej miłości czystego płomienia

Wiemasz - że dla mnie żadnego zyczenia?

Menia

Ach! mam!

Gawin

Więc powiedz czemu twoje serce pata?

Menia

Ja bym rycerzu dziś za mąż, pójść chciała...

Gawin

Czy tak? ^{n.}/_{s.} To mi to stwardość niewinna.

Królowa do Lancelota: /

Moja rycerzu myśl zupełnie inna.

Często przed duszą sen w słodkim marzeniu

Stawia obrazy w najśliczniejszym cieniu.

Leży jak głód zwiódzi gdy jest tylko echem

Tak one ni kną z porannym oddechem.

Prawda zaś mieszka tylko w nienawiści,

ale w miłości nigdy się nie rżęci ...

Lancelot.

Ty rzucasz, cątn na te wdzięki życia

Wydzierasz, sercu jego kwiat majowy

Zaprzeczasz, bowiem miłości użycia

Obojętni chętną z walczyc' stowij ...

[mówi cicho z Królową: /

Scena 9.

ci sami. Elżbieta i Kenneth.

Elżbieta.

Sądziś, Kenecie że nas podjąć zdołasz

Zraz nam wyznaj - na cóż się odwotasz? ..?

Powiedz otwarcie coś mówił z Morganą ..?

Kenneth

Kto? .. Elżbieta? ..

Elżbieta

Czy cię nie widziało?

Smiesz się wypierać ..

Wszędzie Elżbieta być
powinno!

Keneth

A Elinora ~~nie~~ spokojna być może.
 Mowita różnie, o drzewnym gwiard biegu
 O zmianie planet o deszczu o śniegu..
 I to tak dłużej i bez przytomności
 Że jej słów brakło a mnie cierpliwości...

Elinora

Ha! nie godziwy! zaufaj tu jemu
 Twoją bajeczkę rozpowiedz drugiemu.
 Za takie kłamstwo jaż mam być bez sromu?
 Niechaj na tyłko wrócimy do domu...

Gawin

Cóż ci jest powiedz rycerzu Kenecie
 Ty drzysz na ciele - febry niemasz przecie?

Keneth

Jakiś szum ^{tylko} w uszach nie ~~inny~~ innego...

Królowa

Milcz! Lanelocie dość już będzie tego.
 W miodzie słów twoich truciźna się ~~chowa~~ chowa
 A ta truciźna w głąb serca się wiada
 I grób otwiera a wieko zapada.
 Niechaj nie słyszei więcej ani słowa
 Pragnę spoczynku bo jestem zmęczona...

Lancelot.

A więc już dla mnie nadzieja stracona.

O to tron błyszczący siedzenie gotowe

Przyjaci o chęć piękności Królowej!

Pozwól twą rękę uatować skromnie -

! prowadzi Królowę na tron około którego
przytomni rycerze i damy powoli i w ma-
lowiczej zagromadzają się grupie.!

Królowa

Zostań rycerzu i usiądź. Kto mnie.

Wy zaś panowie i wy piękne damy

Zbliżcie się do nas, trochę pogadamy.

Któż jest ten rycerz z twarzą ogorkatą

Włos w ciemnych lokach z tą postawą smiejącą

Tam o to pije z pełnego pucharu.

Oriana

Królowa myśli² pewno Waldemara.

Coś podobnego nie wielu dokaza

Nigdy się prawie z domu nie oddala

Ale teraz za to kiedy mu rozkaza

Listy Kochanki usi do rywala.

Królowa

Ale nie -

~~dwie~~ Oriana

~~dwie~~ Lionela

Owcy starszki Signes przyjaciela.

Ten w wiosnie życia z zimą się potańczył
 Nie dobrze zarządził, że też i zakończył.
 A tam Etebrich, tego los ukarał
 Ten o Mis Mildred siedem lat się starał
 I tak się kochał, że już głowę gubił
 Aż w ósmym roku inny ją zaślubił.
 Tuz. Kto niego jest -
 Królowa.

Żadło szczypiący! Wtasnieś trafila
~~Wtasnieś trafila~~! postać nam nie miła
 I jaką to dumą, w kresle się powalił
 W skórce niedzwiedziej przysięść się uszczwalił?
 Oriana

Tert to Percival miłościwa pani
 Gromią obryzmów zowia, go podani...

Gawin, Królowo
 Nieznasz go pani? wszak w całej Krainie
~~W całym królestwie~~ ~~W całym królestwie~~ ~~W całym królestwie~~ ~~W całym królestwie~~ ~~W całym królestwie~~
 Mają ten czynany ryer skiepnie stynie...

Królowa
 Wiem o nich i wiem ile w nich znaczenia
 I twarzy go nie znam, lecz tylko z imienia.
 Oriana

Niewiem co go tu do nas przyciągnęto
 Tak nie był w zamku trzy lata minęto...

700

Chcesz go pani? wszak w całej Krainie
 Mają ten czynany ryer skiepnie stynie

Ponure lasy obrat za mieszkanie
Takie do żony pojął przywiązanie.

On się orient ? Królowa

Lancelot

Percival żonaty !

Ciekawym dawno ?

Oriana

Tak przed trzema laty.

Lancelot

Ten sam Percival dumny i wstawiony
Którym przebiegał wszystkie kraje strony
I nawet tutaj gdzie taki kwiat mamy,
Żadnej nie znalazł godnej siebie damy ?

Jako ! Percival ? Kenneth

Oriana

Ten sam nie kto inny.

Elmora

Ten sam któremu krew nasza tak czysta
Do potażenia była zbyt wodnista ?

Królowa

Któż jest powiedz nam ten anioł niewinny
Z jakiego szeregu pochodzi wybrana.

Oriana.

Dalsza wieść o niej dotąd mi nieznana...

Scena 4.

Ci sami. Perciwal. Tristan.

Królowa

Otoż on właśnie zbliża się powoli
Mamże go pytać?

Oriana

Królowa pozwoli

Ja z nim pomówię...

Perciwal.

Na boga jak żyję

Łagodniejszego języczkiem nie pił wina
Kwarz ogniem pata serce głośniej bije
~~co się gęsto wagać w ciemnościach~~

Moich pulsów żyły krew szybko przerywa
A tajemnica duszy postubiona

Na moich ustach spokojnie spoczywa
I w głębi coś się po cichu odzywa
Że na mnie czeka w domu zostawiona...

Bo tych gąsienic postrojona zgraja
Co raz to więcej w oczach się podwaja.

Pójdźmy Tristanie...

Tristan

Tristan na pół słowa

Egmont

Bo tam na dworze ciemna noc do krola...

Krolowa.

Hrabio Percival...

Percival.

I ktor, to mnie wola?

Tristan.

Jest to Ginewra a nasza Krolowa.

Krolowa.

Moi Percivalu ciekawismy tego
Kto ciebie meza niewydziedzionego
Zdolat swycieczyc?

Percival.

Moi jasniey Krolowo.

Krolowa

Jestes' zonaty?

Percival.

I kadzie te nowiny?

Krolowa.

Wiec nim nie jestes'?

Percival.

Prawda, twoje stowo

Bo nawet taci niewidzę przyozny.

Myslisz Krolowo ze sie tego wstydzę,

Albo sie wyprę Gyzeldy mej zony.

Me stowo prawda a kłamstwem sie brzydę.

Piekniejszy aniot nie byl utworzony.

Ale jej piękność najmniejszym powabem
 Podam ci obrat. okrzyśleniem słabem...
 Ona jest skromna, niewinna, potorna
 Petna stodyczy jak owieczka sformna
 I czystym rozsądkiem i bez uprzedzenia
 całego świata godna uwielbienia!
 Co zaś do reszty mało mnie obchodzi
 Czy z krwi słachetnej czy ją węglarz rodzi...

Oriana

Czy ^{to} podobna?

Królowa

Coż na to Oriana?

1106

Córka ^{Gawin}
~~Perciwala~~ węglarza?

Edmora

Hańba niestychana!

Ty z Perciwala bierz przykład Gawinie
 Może nienawisć do kobiet przeminie...

Królowa

Gawin

Oh! gdybym tylko nienawisć sprostał
 W krótkie bym potem i kochankiem został
 Ale w matrymonium inak przyszłość kroczy
 Nieprawdaz! Menciw powabie uroczy?

Menia

Ach! tak!

Gawin

Pewniebys' za takiego dalej
Zamaj. nieposzta który węgle pali?

Menia

Ach! nie!

Percival

Powiedz mi co one tam mają
Czego się śmieją i ciągle szeptają?
Ha! o mnie może!

Tristan

Uspokój się panie.
Czyż nieznasz kobiet. Kto się im dostanie....

Królowa. Do swego koła!

Wier spróbujemy gdy koniecznie będzie / głośno /
Krabie Percival chciej powiedzieć przecie
Cremus swej żony tego kobiet wzoru
Dziś nie przedstawił u naszego dworu?

Percival.

Z własnej swej woli nie z innej przyczyny
Pilnuje w domu mojego chłopczyki...

Królowa.

Kłiwa oratości serca matrynego!
Tys nam ^{wzbronita} ~~ogrodzie~~ widoku takiego.
_{wzbronita}

11
Ale kiedy nam tutaj na niej zbijwa
Wise się, w nas wszystkie ciekawość odrywa
Przez, jakie losy, wyznaj miłość swą
Taki skarb rzadki przeszedł w ręce twoje!

Percival

Milonec nie będę w rozmarze mój pani
Ani się wstydzę, że jest rzadziej dla niej!

Królowa

Węc cię stuchamy....

Percival.

300
Powiem, jak się stało.
Trzy lata temu jak z trwożą nie mata,
Koi lennicy wciąż, na mnie naglili
I swemi proźby w końcu zniewolili
Tę postanowił pojąć ~~z~~ sobie żonę,
Aby ta wotadza na obcych nie przeszedła.
Puszczam się tedy w tę i ową stronę,
A tak nareszcie i koley nadeszła,
Przybywam w zamek mego króla pana,
Tutaj dopiero ^{zawsze tak} ~~zawsze tak~~ dobrana...
Wszystkie chytre i utosliwe
Próżne, kokiety, kłamliwe,
I wszystkie pełne uporu!
Nie widząc żadney w tak mnogim nawale
Godnej mojego wyboru

I chęć i serce zupełnie stracitem
I tak się łatwo zenię rozmyślitem
Że się tak stało, nie katuszę wcale!

Elkiana.

Ha! ta zuchwalosi!

Lancelot.

Królowa pozwoli....

Elmora

Twardszy w swych słowach niż kaftan bawoli.

Lancelot

Przystępuje porywczą naprzód:/

Królowa

Stój Lancelocie! - Dalej Perciwalu - p. do kota:/
Będzie on za to ptakiem jesznie w żalu.

Perciwal

W miłą pogodę i o letniej porze

W ponurym smutku z sobą samym w sporze

Tam za doliną gdzie zieleni dąbrowy

Z scisnionem sercem wyszedłem na to wy

A tutaj w piersi pragnienie mnie pali

A ja się puszczaam, biegnę co raz dalej....

W tym srebrny strumień ciepłego poloka

W dalszą wędrówkę nie dopuszcza kroku,

Patrzę - i widzę w oddaleniu matem -
 Ale co widzę i kogo widziałem!
 Tak jasna zorza w najczystszy obłoku
 Stoi nad brzegiem niewinna dziewczica
 Cudney piękności dziwnego uroku
 Oho jak promień jak róże jej lica!
 Coś nadziemskiego ^{zryci mi} ~~coś~~ się zdało to
 A na jej czole głosną wyxtacana
 Takby wyrażnie słabo napisano:
 "Sam to jest bóstwem jam jest doskonała!"
 Owa dziewczica teraz moja żona
 Nad tym strumykiem słabo zamysłona...

Coś nadziemskiego zryci mi się zdało

Królowa

! pot głosem do sławiających!
 Pewnie się z węgla morze obmyć chciała....

Oriana

Uchowaj Boże! ona by nie smiała
 Mogła by fala zetrzeć napis z czota
 A przecież jasno wyryte do kola:
 "Sam jest przesliczna jam jest doskonałość!"

Percival do Tristana:!

Co one mruwią? Kto to za zuchwalosć!
 Na imię Boga! one szydzą ze mnie

Tristan

He he się karzą burzysz nadaremnie
 Czyż nie znasz kobiet. to są ich ~~języki~~ ^{języki} ~~zarciki~~ ^{zarciki}..

500

Perciwat
Niechaj przepadną kobieca języki!

Królowa

Bądźcie cierpliwe powiastka tak miła
Doład przynajmniej ~~nie~~ dość nas ubawiła.
Dalek rycerzu --

Perciwalec.

Cóż to mówić chciałem

A tak - nad brzegiem postać ię widziałem
Po śnieżnej szyci sptywał włos w strumieniu
A maty gotąb usiadł na ramieniu
I tak spokojnie pieścił się włoskami
Ledwie niekiedy ruszył skrzydełkami...
Nagle się schylił i w niejawie dali
Nóżkę zatapia w srebrzawej się fali
W okolo siebie rzuca oko z trwozą
Czy nad polokiem niebyto nikogo -
Jam tylko jeden ^z Krzaków uwazał
A tu się lubość i zapal pomnazał.
I tak po falach ze swawoli biegła
A gdy swą postać w strumyku postrzegła
Rozplata warhocz, jak to dziecko własnie
Do wód zwierciadła wdzierzy się grymasnie.
Widział prawdziwy obraz niewinności
Przektem do siebie, ta nie zna próżności!

Oh! lube dziecko!

Elinora.

Coś wyrzekł Kenecie!
Nie, niepodobna, ty jej nieznasz przecie?

Percival.

W tem z poza lasu ze szczytu wieży
Dzwonek nieszporny wzywał do swiątnicy
Lw mgnieniu oka skłania nagłe ucho
Lrywa się na brzeg i z prawdziwą struchą
Pada w kolana podnosi swe oko
I świętym krzyżem, modłąc się głęboko
To pierścienicy to znaczy skroni swoje
Ach! to przenikło na wskroś duszę moję -
Także pobożną, ta czysta dziewica!
Gdy tak od modłów gorą ogniem licca
Jakaś tęsknota wkrada się do oka
A w tem gotówek zlatuje z wysoko...
Ona do piersi tuli go, piastuje
To znowu dziobek do ustek przyjmuje...
Ach! taki widok pojawia się rzadko
A w mych marzeniach myśl chętna ożyła
Jakby dopiero w ten czas się piesciła
Gdyby ten anioł został kiedy matką!
Tu się głos rozległ po krzakach do kold
Gdzieś jest Gyzeldo "i" Gyzeldo "weta.

Ledwie to styszysz rzywa się dziewica
Pędrze przez smugi jak ta tyškawica
A nad nią gotab w locie się pomyka
I tak za krzaków oczu moim znikła.
Jest więc gros tuszną samą sobą mówilem
I marzę różnie do domu wrócilem...

Krolowa.

Tak nieinaczej - wszak to romans cały?
I takim zapalem rycerz opowiada
Jakbyśmy własnie przed sobą widziaty
Jak wlos jedwabny z ramion w wartkość spada
Jak nad strumyką ta niewinność stoi
I twarzą figlarną mimo kopiec wzgłi
Do wód zwierciadła swe grymasy stroi...
To to cud rzadki, wszyscy by przysięgli!
Nieprawdaż, hrabio?

Oriana ^{n.}/_{s.}

Czy zważasz, Krolowo
Jak płoną lica jak patrzy surowo?

Krolowa ^{n.}/_{s.}

Oto najmniejsza miż to niu nie boli
Niech pokutuje za haftan bawoli.

Perival, do Tristana!

Oh! gdybym adolat struć ją moim wzrokiem,
Także bym w gniewie ~~zwrócił~~ ^{pomógł} się ochoczo!

Tristan do Perciwala

Stój Perciwalu, dalej ani krokiem
Wszak to kobiety niech sobie szeregoczą...

Królowa

Teraz nam hrabio dokoniesz jak się stało
Czy to stworzenie twą żoną zostate?

Percival

Laraz ~~na zajątkach~~ ^{niezadowolony} skoro dzień zaswitał
Zbiera się żołnierzy pod chorągwie moje
Tur. odgłos rogów cienne lasy witał
A w petnem serca słodkie niepokoje.
I tak zdążyłem do ubogiej chatki
Która się cieszy anielską dziewczyną
Tam ją zastaje wśród ojca wśród matki
Z otwartem czołem i z czystą krenicą.
Widząc jak razem oboje pieśnią
Laraz. postrzegłem że im wszystkim była.
„Gryzelda” pytam, „czyli chcesz być moją?”
„Opusć rodziców oddaj rękę swoją
„Chcesz być hockaniem sercu wzajemnemu
„I zawsze wierną jako panu swemu ..”
„Ja chę” odrzekła, i spłonęła cała
A ta Gryzelda żoną tak została!

600

He u rona (w posagu przynosta)

Królowa.

Przyjm więc rycerzu i nasze życzenia
Niech zapal serca nigdy się nie zmienia ...

Elmora

Powiedz nam jakieś ciekawość wrosta
~~Co ci rona~~ zond posagu przynosta?

Oriana

Nu jak to serce, bez rądzą pędzone
Od wdzięcznych ogniów na węgiel spalone.

Królowa.

Coś podobnego widzieć się nie zdarzy.
Usta wykrzywiał musi być do twarzy.
Bądź zdrow rycerzu teraz, cię zegnamy
Do dalszych żartów ochoty nie mamy.
A jak powrócisz, w swoich lasów cieniu
Zanies węglarce nasze pozdrowienia ...

Percival.

W zupełnym wybuchu wściekłości.
Pierwej truciznę ostrą, zelaza tego
Niżej odgłos imienia twojego!

Lancelot.

To krwi wymaga ...

Królowa.

Mogę temu wierzyć?

Percival

Teraz więc tutaj możemy się zmiężyć ...

Tristan.

Czyś zmysły stracił?
 Występują, z dobyty mi orężami /
 Królowa.

Ach!

Oriana.

Królowa mdleje...
 / Królowa wspiera się na jej ramieniu. /
 Gawin.

Stój!

Percival.

Przez odemnie niechaj krew przeleje!

Scena 5.

Gi samif. Seneczal zaraz Król i swita. /

Seneczal.

Trwaj na spokoj /
~~Trwaj na spokoj~~ /
 / Trwaj na spokoj /
 Jest to dom Króla więc się uspokójcie!

Percival.

./ który temczasem odpycha wstrzymujących go rycerzy. /
 Przez stary głuszcze z białą laską swoją
 Wystąpił Lancelot.

Król.

./ wchodząc wstrzymuje ramie Percivala. /
 Stójcie moiwię stójcie!

./ gnuzyma ucihta goscie wybiegaja z głbi
 z podziwieniem. /

Dziki szlach bronie w harte, boju ktade
Jaka. to klotnia przerywa biesjadę
Mowcie rycerze

Percival.

Zapytaj królowej ...

^{królowa}
Mój Królu! on sam zuchwałemi słowy
Mimo praw świętych, posród twych warzali
Mnie - mnie - królowę! obrazit w tej sali! ...

Król.

Byćże to może!

Oriana

^{Nieznajemy, panie}
On sam przez dzikie zmysłów obłokanie
W wesotym gniewem uniesiony
On to obrazit królowę!

Król.

Szalony!

Mów Percivalu, mógłś się dowiedzieć?

Percival.

Tak jest mój Królu, ale chciej rozważyć.
Jeżeli został gniewem uniesiony -
Czemu się śmiały z Dyrreldy mój rony?
To było nad to tuad ludkie pojecia
Wysztydził matkę mojego Dziecięcia!
Jam się też w tenże czas królowej naraził ...

w królewskiej żonie

Król.

~~Jeżeli~~ i Króla obrazit.

Two jego pana, a blask mój korony
Ust twych oddechem roztaje schydzony!

Periwat.

Na moją brodę! jam temu niewinien
Maż krzywdy zony ująć się powinien.
Chciaż Bryzelda jest córką węglarza
Ale jest skromna wszystkiej cnoty wzorem
Podobnych ja^{te} myśli nie przemierzaj
I ani jedna z całym dam twych dworem
Tę niewyrowna niewyrowna żadna!

Oriana

Taka zuchwalność królu bezprzykładna.

Periwat.

Ido królowej która z trudnością gniw swój ukrywa:
Czego się gniewasz, miłościwa pani?
Przed twoim wzrokiem ja nie zadrzę wcale
Niech się dziś twoi dowiedzą poddani
Ze gdyby przyszło ktaś na równą szale
Ty byś powinna przed nią holdy składać!

Królowa

Ty milczyś, królu, niestyszysz obrazy?

Król.

Ten co zawinił będzie odpowiadać.

Prześlan Królowo zapomnij ~~obra~~ urazy
Pro niestusznosc ^{moja} ~~moja~~ ^{obie} ~~moje~~ strony
Ale majestat został obrządzony!

at wiec mej woli astuchaj przykladnie
Niech lekka kara dzis na ciebie spadnie
odwotaj ty lko?

A wiec mej woli astuchaj przykladnie
Niech lekka kara dzis na ciebie spadnie
Wiec bade poslusznym mej jedyniej woli
Niech lekka kara dzisaj ciy sholi
Odwotaj ty lko!

Percival.
Kto mojej miłościwy!
Ja mam odwotaj.

Król.
Kto ci co tam za drzewy?
Odwotaj!

Percival.
Nigdy!
Królowa, po chwili namysłu,
Wstrzymaj się mój książe.

Kto Kteb zawihtat niechre go rozwiaze.
Oto rycerzu widzisz mnie gotowa
Ja przed węglarką jeszcze dzis uklęknę...

Percival.
Co słyszysz!
Lancelot.

Jako?
Eliwra?
Czy zmysły straciła?

Król.
To żart Penevro.
Królowa.

Ja się nie uklęknę.
Lecz pod warunkiem żeby próba była.
Jeśli twoja żona to wszystko posiada
Cci myśl twoja wyobrazać rada

17
Le gdyby przyszło ktaś na równą szale
Ona powinna być Anglów Królową!
W ten czas sędziami będą te warzale
A mnie ukleknąć zastaniesz gotową!

Percival.

Ciekawym jaka myśl nowa i mściwa.
Jakież to próby zadasz miłościwa?

Królowa

Najpierw syna którego powita
Oddasz Królowi w czystej uległości
Bo władza Króla rażem potępiła,
Wybór niegodny i owoc miłości!
Jeśli odmowisz, grozi ci wygnaniem!

Percival

Ona swe dziecko kocha z całej duszy
Lecz dla mnie jeszcze z większym jest kochaniem
Ona się podda najszerszej natuszy
Nawet swe życie odda z chęcią za mnie!
Tylko odwołać będzie hanibę dla mnie!

Królowa

Dalej wymagam byś w otwartej sali
Półród rycerzy w obec toych warzali
Związki małżeńskie zerwał z żoną swoją,
Tam gdzieś wlasnie z wyborem się chwalił
W tej samej nędzy z domu ja oddalił.

Percival.

Dalej Królowo...

Oriana ^{12.}/_{3.}

Czy tak rzeczy stoja?

Królowa

Jeśli i w ten czas jak zranisz, jej duszę
Te samą czułość potrafi zachować
Jeśli cierpliwie zniesie te katusze
I będzie tylko płakać i żałować -
Jeśli na koniec - a nawet co więcej -
Kochać w męczarniach będzie cię goręcej
W ten czas...

Percival

Czy w ten czas?

Królowa

Ukleknie Królowa!

Jeśli przeciwnie ta próba ogniowa
Była by próżna - w ten czas ty za harę
Kłownie to samą poniesiesz ofiarę
Ty Percivalu uklekniesz przedemną!

Percival

Ja mam ukleknąć? A więc już daremno
Pierwój biegamy ^{ostatnia próba} ~~próba~~ siebie!

Król

Ugnij twój umysł

Królowa

Tem lepiej dla ciebie.

Percival

Sądziś Królowo że się próby boję?
Nie słowo prawdą a zwycięstwo moje!

Dla Perciwala niżej kania łama
 Tak jest królowo, uważ tylko sama:
 Jednego razu kiedy ledryk stary
 Gryzeldy oycie zuchwały bez miary
 Na moją wola drę targnąc się dowodził
 Jam go wytrącił z mego domu kazał.
 Gryzelda w prawdzie brzą oko skrapiała
 Lecz w uległości spokojnie miłowała.
 Innym znow rakiem rok już będzie temu
 Leżącym w zamku na śmiertnej poscieli
 Ona drzewienią ze mną tylko dzieli
 Choć śmierci groziła życiu matczynemu.
 Jam był wyzdrowiał matka żyć przestała
 I swojej córki więcej nie widziata!
 Jam dla niej wszystkoś próby się nie boję
 Me słowo prawdą a zwycięstwo moje!

Tristan

Odstąp rycerzu !!

Percival / przed siebie /

Przyszłość inak kroczy

Niechaj dowiedzie jak jest miłość mocna

A boleść przejdzie jak ta chmura nocna

Niechże się walka natychmiast wytoczy.

Jako? Przyjmiesz? Król

Percival

Tak jest miłościwy!

Tristan
A więc przeпадniy kiedyś uporczywy!

Królowa
Zwasz Perciwalu co zamysłit czynić,
Chcesz się do cierpień Gyzeldy przyczynić?
Zriatasz porywocz - my tego niechcemy,
My do namystu czasu ci dajemy...

Perciwal
Testem Perciwal święte moje słowo!

Królowa
A więc mię Królu widzisz już gotowa,
Chciesz teraz wybrać dwóch wiernych rycerzy
Którym ta walka całkiem się powierzy
Aby ją strzeegli - Perciwal

Ta sama myśl moja...

Król
Niechże się w końcu spełni wola twoja.
Gawin i Tristan niech ci towarzyszy...

Perciwal
W krótkie świat cały zwycięstwo usłyszysz!
Dalej więc na koń na koń mój Tristanie
Niechaj się radość waszej woli stanie.
/ odchodzi z Tristanem i Gawinem /

Król
Poydźmy Ginevra, dość już tej rozmowy
Cieszymy się jeszcze bo to dzień godowy.

19
Jutro zaś pospiesz i złagodź tę sprawę
Pomnij że niebios wyroki łaskawe.
Nieżydetą dumą zostałem krótki
Lecz i przebaczyć jestem nakłoniony.
My tam na to wy wyjedziemy rano...

Królowa do Oriany. /

Musi przedemną ugiąć swe kolano!

Akt 2.

/: Zamek Pendery. :/

/: Noc. Lampa oświetla szkapo gmach sceny, którego jest sklepiony i różną rzeźbą przyozdobiony, w głębi wchód główny, po lewej stronie furka. :/

Scena 1.

/: Gryzelda wchodzi z lewej strony :/

Gryzelda.

Gdzie on ^{był może} ~~był może~~ zegar północy bije -
Juzi blade księżyc na chmury się kryje
Mgły gęste ciążą a od lampki strony
Szumami posejnie nurt Trentu spleciony...
Gdzie on się bawi że go dotąd niema
Może go niechając przygoda gdzie trzyma?
Cicho... ten szelest... to furki szkrzypnienie!
Tak to on! Ronald!

Scena 2.

Gryzelda. Ronald wchodzi środkowemi drzwiami

Ronald.

Przebach... to spóźnienie...

Gryzelda.

Witaj, Ronaldzie, jakże ciękam stugo...

Ronald.

Dziś pani Ronald zpoznił się z usługą.
 Gdybyś widziała jaka noc na dworze
 W polu tak ciemno ciemniej w gęstym borze
 Wiatr ostry powiał skłonił się drzewa
 Wszystko zwiastuje że będzie ulewa.
 Próżne dążenie - i cóż tam poznać
 Gdzie własniej ścieży cześć wieść nie może
 Za nią gorliwość krok już nie był rąk
 A bór tuż zaraz przed zamkiem się kończy...

Gryzelda

Jakież poselstwo? Objaw usty twemi
 Widziałeś ojca z włosami snieżynami?

Ronald.

Widziałem pani. Płiskro pomieszczenia
 Gdzie morze liści gęsty krzak ostania
 A dąb odwieczny pnie się w górę dumnie
 Leżał na dachnie i nie powstał ku mnie
 Tak go zastalem, przy nim chtëpak krasy
 Wodni ciemnego przez pola i lasy...

Gryzelda.

Więc z nim mówiles? Mógł mieć nadzieję
 Że już gdzieś ojca mniejszym ogniem tleje?

Ronald.

Wszakże ty pani znasz go lepiej sama.
Jaka przeszkoda jaka ślota -
Łatwo drażliwy a zgody unika
Słuchał spokojnie poselstwa mojego
Leż gdy mi objawił coś mi powierzyła
W ten czas twarz cała jakby chmura dzika
W gęste się fatory ponuro złożyła
A gorzki uśmiech uleciał z ust jego.
Tobu odrzekł powiódz żonę Perciwala
Ze cierpliwości przepętiona szkoda
Noga węglarza nigdy nie postanie
W zamku hrabiego i nigdy mieszkanie
Pewniej jemu nie będzie schronieniem.
A dalej dodał z czutem wzruszeniem:
Nierzęta duma i tamtąd mię wygnata
Niewdzięczność córki ojcu grób wskazała.

Przyelda.

Jawie to była? i kąd to posądzenie?
Któż mógł przewidzieć podobne zdarzenie?
Był to Percival i mój pan i jego
I nie on nawet ja ręczę za niego
Była to chwila gdzie niechcący przygoda
Myśl czasem ustom, czyż to słowo poda...

Ronald

Nierwariat na to i nagle się przywoła
 I mowę swoją tem słowem przerywa:
 On wygnat ojca, córka była świadkiem
 Gdzie mogła mówić tam ona ukradkiem
 Lżem dala płynąc i skromnie milcząc
 Więc czy plynęły cześć słów niemiala?

Gryzelda.

Czy mogłam czynić? nikt z was o tem niewie
 Le Perciwala trudno zwałoby w gniewie.
 Lża gniew łagodni pohora oddala
 Tak mogłam zmieknąć srogosć Perciwala
 Ale nie obronić, są w świecie zdarzenia
 A ~~nie~~ ^{nie} ~~widział~~ ^{widział} me cierpienia!

Ronald.

Jam też tak mówit; lecz w ten czas twarz całą
 Wielkim zoraną i niechęci bledniatą
 I zachwał dalej: Niesz to cierpiatem
 I nawet wiele przebaczyć jej chciałem
~~Jam~~ Jam takie płakał teraz już nie płacę
 To jedno tylko nigdy nie przebaczę...
 Nieczuta córka, tu matka umiera
 Za swem dziećciem i tęsknotą wyziera
 Lecz nadaremnie, niema jej w potrzebie...
 Niechaj się padnie przekleństwo na ciebie

Na tę świetność i na proźność stawy
Na brzęczny odgłos dumnego imienia
Na wszytek przepych na rzytek nieprawdy
Czną okazyłość i wielkość znaczenia.
Gdzież, owa próżna chciwość nie prowadzi
Za te błyskotki za zgraje czeładzi
Za marne złoto co na wagę wtaadzi
Oni jedyną cóżkę mi ukradli!
Tu chwycił chłopca głową w doli skinał
I w gęstym lesie oku memu zginął...

Gjuzelca.

Nie jest tak wielkiem moje przewinienie
Ani ten przepych ani to znaczenie
Leż, miłość, miłość najczystszych płomieni
Czystsza od złota od drogich kamieni
Ona w w sercu pochodnie zapala
Łos mój związata z losem Perciwala!
Ani ta przemoc ani ta wspaniałość
Ani tych ziemskich błyskotek nietrwałość...
Leż, ta trawa oku ta perła Bengalu
Co zajaśniata w lubym Perciwalu
Dla niej ja ciałą tym płomieniem patam
Za taki klejnot duszę mą oddatam!
Jeśli więc miłość, miłość jest przestępstwem
W ten czas jam winna i bógostawieństwem
Drogię mej matki już się nie podieszę
Ale świat cały zapyszał pospieszę:

22
Miałam by miłość stać się dla mnie zgubą ?
Miłości mój szczęściem miłości moja chluba.

Ronald.

Czy jest się winną poddana losowi
Znos' go cierpliwie i zawierny czasowi.

Gryzelda

I przyjdzie ten czas ta chwila aniota
I dzie ojciec córkę do siebie przywota.

Ronald.

Przyjdzie i przedziej nim się czelek spodzieje
Z podan' ust mówik jak by z oczu czytał
I z ciekawością co się w zamku dzieje
O karnten przedmiot troskliwie się pytał.
Czy kto nie przybył czy co nie ubyło
Tak się to stało a tamto skonczyło
Tak tu czas dawniej stodoła mu upływał
O swego wnuczka pilnie dopytywał...

Gryzelda

Czy to być może.

Ronald.

Tak jest dobra pani.
Ja mam przecucie że nie bawem dla niej
Chociaż dziś w gniewie bierze tak surowo
Da się ubagać przebaczy na nowo...

Gryzelda.

Ronaldzie.

Ronald.

Pani! miej dobrą nadzieję.

Jak rozogniona namiętność dotleje
Na widok wnuka na jego srebrnioty
Na nieustanne dziecięca pieszczoły
Pod ramiona dla was do objęcia
Spieszno powróci do swego dziecięcia.
Jak owa skata od dawna wotrzęsniona
Bystrym wezbraniem wody podmulona
Dziś w mgnieniu oka jakby błysk w piorunie
Lat. się zachwieje ^{na zawiesz} ~~na zawiesz~~ runie!

Gryzelda.

Napawaś. rosą nadzieję mej duszy
Ciemni. mój ojciec tak źle o mnie tuszy.
Twych słów pociecha rdzójem sercu memu
Odejdź i spoczniy już. i czas po temu...

Ronald.

Pani swą taską, darrysz. sługe, hojnie
Bóg z. tobą, pani spij słodko, spokojnie.

/odchodzi./

Scena 3.

Gryzelda

/sama z sobą, w rozmyśle./

Matka umarta... już z swojey kolei
Przeszła w krainę ostatniej nadziei....

83
Srośliwa. Kiedy patrzysz z niebios szczytu
Na tę dolinę krótkiego pobytu
Przebaczytaś-że? masz byci gniew na wieki
Ze nie ta ręka przymskła twe powieki
I że nie tych ust okłiwe rozruszenie
Przejęto w siebie ostatnie westchnienie?
Ty sama matko z twej porannego wiosny porankiem
Opuszcias dom owe niwy żyzne
Idąc za sercem za lubym kochankiem
Nowa dla siebie stworzyła oczyżne
Mnie zaś wstrzymały od mej matki lubej
Powinność żony i matrenskie sluby.
Tyś przebaczyła! chociaż moje cnota
Bolesć tęsknoty zejście ^z ~~z~~ zatruta ...
Moja two dusza która niekna zgonu
Mnie o niewdzięczności zaskarża do tronu!
Goryki zarzucie! o sroga boleści!
Wier nawet w cnotcie takie złe się mieści?
Nieprzysięgam-że Progu przedwiecznemu
I kochać męża i być wierną jemu?
Ach! jakie miłe myśli ^{mię} ~~z~~ unoszą
Cóż moje w świecie byci większą rozkoszą
Stodszą pociechą i srośliwszym rajem
Jak byci kochana, i kochać nawzajem?

Zostań w tej wierze, ona to ostatnia
Srebrzysta noc życia, zatruta, gorzka,
Choć ci gniew ojca w me serce ugadza
Lecz ja pokorne nie będę zdobyć...

! patrzy zamysłona w okno !

Doliny w nowine ~~parcy~~ obliczone szaty
Cień i wszystko, zasneło głęboko
Ciemność barbarona w śnieg mi stawia oko
Jutro czas spoczynku - pojedźmy do komnaty.

Gryfci też o mnie Perciwal pamięta
W zamku królewskim tak sztuwna ponzła
Huczna biesiada, godowa zabawa...

Twój obraz ciągle w mojej myśli sława...
Lecz i mój także nad tobą się wznosi

W tej oto chwili dobranoc przynosi
Mitę dobranoc w lubym upominku...

Pojedźmy do syna, potem do spoczynku...

! podchodzi do drzwi bożnich. Perciwal
Tristanem i Sawinem z srodka wychodzą !

Scena 4.

Gryzelda. Perciwal. Tristan. Sawin.

Perciwal

Gryzeldo!

Gryzelda przuca się w objęcie!

~~Wrotales - znowu widać jak widać~~

Wrotales - Perciwal! być że ~~nie~~ to może
~~być~~ ~~nie~~ ~~może~~ ~~widzieć~~ O! Boże!
Boże!

#

Perciwal

Gryzeldo!

Gryzelda po jego objęciu!

Godzi się to się godzi

Tak długo bawie? trzeci dzień już wychodzi...
Tys o Gryzeldzie pamiętał tak mało
Ponie się w ramku do dam należało
Nieprawda? zgadłam? tam się trudno zostac'
Juz cię nie puszcze musisz ze mną zostac'.
Pocatuj ze mnie - pocatuj twę żonę...
Od skwaru stoła lica tak spalone...
Ktoż moje szczęście dziś pojaje jest wstanie
Mój Perciwalu! mój mężu! mój panie!

Perciwal

Gryzeldo przyrzycj!

Gryzelda

Więsz jaka nowina!

Nasz Altestanek już biegał & adryna
Sam o swej mocy przez wszystkie kruzganki
Ani się poknął bez paska i nianki.
Oczy Allana z radości ptakaty
Dziś nawet moje gołębie wleciały...

I smutną byłam smutną, do rozpady
Ataki smutek ciężko się złomawny.
Teraz zobaczem czy ojciec w powrocie
Z godów królewskich przyniesie na taborcie?
Nie? Zapomniacie? Oj nie dobry tatko
Darmo się synek cieszył swoją matką...

Percival

Pojrzyj Gyzeldo! widzisz, kto tam stoi
Iż i przywitaj są to goście twoi.
Walecni rycerze bez żadnej nagany
W boju waleczni bankietu kompany
Teraz Gyzeldo ~~Gyzeldo~~ przyjm ich jak przystoi
Są to zwari, dobre przyjaciele moi....

Gyzelda prawstydzona.

Jam tylko jego widziata
Karcie przebaczyć tashawie...

Tristan

Namas spada wina cata
Lesmy przezskhodzili prawie
Rajskiej rokoszy a nawet nieczuli
Łoytek użycia tej chwili zabruli...

Percival

Poco Trystanie okrasasz twe słowa.
Mysmy wam radzi gościnnosć gotowa
Kow ty Gyzeldo...

Gyzelda.

Zawierzcie rycerze

I choć już pozno ja was witam szczerze.
A więc odejdźmy do jadalnej sali
Tam naszych gości będziemy przyjmowali...
Percival

Czemu nie tutaj?
Gryelda
Tutaj o tej porze?

Tu spie chłopczyzna w ~~karoznej~~ komorze,
Mogłby się zbudzić... Chcesz go pocatować?
Percival

Jutro dość czasu smiać się i żartować.
Odejdź Gryelda bez najmniejszej swary
Przygotuj jadło i pełne puchary.
Bo choć na dworze taka burza lowata
Jakkby i ziemię i gwiazdy zmiesić chciała
Ale my nato nie wiele zważali
Bez żadnej przerwy rann wciąg jechali...
Pojdź, pojdź
Gryelda

~~pojdź, pojdź Gryelda!~~

Gryelda
Kiedy karzesz panie.
To was posili co dom dać jest w stanie.
Wnet przygotuje wszystko do przyjęcia
Tylko was proszę nie zbudzić dziecięcia!
[odchodzi]



Scena 5.

Ź. Ci sami bez Grykeldy: Ź

Percival

Ź. rzuci się w krzesło poręczone: Ź

Witam powtórnie choć w późnej godzinie
W ramku Pendeny w szorstkiej mej dziedzinie
Tem ja tu panem już wam dowód dajem
Jedno skinienie odeszła bo chciatem.
I cóż powiecie o córce węglarza...?

Gawin

Ukrąsł z powabem pięknie się skojarza
I chociaż czersto pozor oszukuje
Plomyk niebieski co z ócz. ulatuje
On to skarb zdradza razem wartość duszy.

Tristan

Kogoś ta postać nie ujmie nie wzruszy.
Jak puch brzośkwinię tak wstydlivość mita
Ciąż istotę lekko oceniła
A na jej ciele prostota niewinna —

Percival

Mówcie rycerze jest-że ona inna?
Mozem się chętnie a może skłamałem,
Jaka to perła choć z plenu wybratem.
Pracny na wszystko walki się nie boję!
Me słowo prawdą a zwycięstwo moje.

Gawin

Idyby Gryzelda syna dać niechciata?

Percival przywa się!

Z kąd to marzenie! i ona by smiała
Mnie odmówić? mnie? O to ramię pręzę
Utnij je na pół jeśli nie zwyciężę.

Przód byłem pewny nim me słowo dalem
Na moją brodę! że te pewność miałem.

Dla mnie Gryzelda w cierpieniach nad miarę
Z ojca i matki czyniła ofiarę!

Bawny na wozyśtko walki się nie boję
Me słowo prawdą, a zwycięstwo moje!

Tristan

Przez Boga hrabio! trza mnie nagabanie!
Tak smucisz żonę, niegodzi się panie.

Kobietę, która tyle kocha ciebie
Która dowiodła w smutku i potrzebie
Nie jest mocną i dzielną istotą!

Aż to chcesz męczyć i dręczyć z ochotą,
Ostrzem sztyletu głębie serca mierzyc
Co w ciebie wierzy i chęć zawsze wierzyć.

I bez litosci trzę natorpi oko
W którym twój obrar, utkwit tak głęboko!

Przez Boga panie! wstrzymaj się, w zapędzie
Odstap tej myśli niech jej już nie będzie!

~~Coś dalsz dopiero, gdy baj superczytny
licha już ma mnie i wygrała, w ośrodku~~

Peraiwal.

Święty Dawidzie! w tej że doli, stoję
Bym niemógł dziatki jak są chęci moje?

Dotąd dla mnie rzeczą matą

Com zamyslat to się stało

Coś dopiero dris gdzie ~~gdzie~~ ^{gdzie, co i porozryw} ~~gdzie~~ ~~gdzie~~ ~~gdzie~~

Oręka już na mnie i wygrana, w odwodzie

I moją wolę zawstrza i bodzie

I krew rozpała i przeży cięciwy.

Jak wiatr jesienny gdy chmury rozproszy

Juz żadnym smutkiem nie zjatrzy mej duszy...

Dris się pokaze... Próby się nie boję

Me słowo prawdą, a zwycięstwo moje.

Tristan

Tylko nie drisicay gdzie tak wielki byta

Rozkosz dryzeldy gdy ciebie rozryta

Chesz-li ją drisicay martwi tak bolesnie?

Peraiwal

Gdy raz już, muszę lepiej zacząć wreszcie.

Przyda, boleści przyda jak snu cienie

Potem nastąpi trochę przebudzenie.

I biorąc ściśle jakar, w tym sromota?

A gdy mi przyjdzie i myśl i ochota

Różem utrapien martwi ciato moje,

To pości lub się chłostać i birować

Albo sztyłem drasnąc ramie swoje...
 Możesz zganic? nie! tylko pozatować.
 & Snyrelwa jest ciatem mego ciata
 Mogę ja cierpieć, onaz by niemiata?
 Miłość prawdziwa nigdy nie zawiedzie.
 Więc dozwolicie że jej dziś dowiedzie!

Handwritten note on the left margin:
 Snyrelwa jest ciatem mego ciata

Tristan

Twoją jest sprawa dłużej radzić niechę...

Perceival

Pewnym zwycięstwa które tak mię techce.
 Tutaj usiądę z marszozę moje ozto
 I takie fatdy w twarz rzuce w okoto
 Ze chmura którą siecze blyskawica
 Dziśozę nie będzie jak te groźne lica!
 Ty zaś się udasz rycerzu Gawinie
 Poniżej zamku prosto ku dolinie
 W polu samotna stoi chatka mata
 Tam jest staruszka co mnie piastowała
 Jej dasz chtopokynę jak go wyda ona...
 Ciho... nad choźzą...

Tristan

Pamięny że to Lona!

Perceival

Daję tej mowy która miatem z wami
 Teraz tam stanic i bądziecie sędziami.

Scena 6.

li sami. Gyzelda / Giermkowie z dzbankami i pułkami /

Gyzelda

Wszystko gotowe w większej już potowie,
Crestował urotę bedriem naszych gości
Oto jest wino podajcie Giermkowie,
Do was ja piję nielichem radości...

Gawin

My zaś pijemy na twoje powołanie...

Tristan

Na trwata, rozkosz, i krótkie cierpienie...

Gyzelda / dzikuje /

To wasze szczęście - usticie przed burzą
Strasliwa zamieć, aż się lasy kurzą
Pędzony wiatrem deszcz, gwałtowny leje
I grom za gromem styskawice sieje...

Gawin

Od tych gromów co są w niebie
Twój stróż, ani w strzeże ciebie.

Gyzelda: Do Percivala!

Jako? odrzucasz? niechesz posilenia
Powiedz co znaczy te ciężkie westchnienia?
I Kądzie ta smętność na surowej twarzy

28

Creemu się, w oku jasna skra nie zarzy ?
Ty mnie przestraszasz... w ci jest takiego ?

Percival.

Znużenie i nie więcej jak znużenie...

Gyzelda

Chcesz mię oszukać ? Nigdy owoła twego
Nieokrywały pośpieńskie cienie
Mój Percivalu ! mój mężu ! mój panie !

Percival.

Późno dociekasz, daremne badanie
Jutro dość czasu jutro ci opowiem...

Gyzelda

Dla czegoż jutro - wiesz jutro się dowiem ?
Creemu nie dzisiaj ? Dzisiaj wiedzisz muszę
Jeszcze są straszne bojazni katusze...
Mamże noc całą, ta, myślę się biedzić ?
Nie daj mi cierpieć...

Percival

Chcesz koniecznie wiedzic ?

Wiesz dobrze - słuchaj. Król jest w groźnym gniewie
Zem ja na dębie na kościągę cęm drzewie
Ważyl raszkępiu gatażkę dębiny nierobny
Ze meji potęgi potomek jedyny
Par tyle zamków, lenników, cheladzi
Z tona węglarki porzątek prowadzi...

I wydał rozkaz, czas krótki naznaczył
I w swoim gniewie słów mnych nie baczyl
Żeby w tej chwili syna mi przystawil
W przeciwnym razie gdyby opór stawil
Swoją, nie łaską, i kłatwą, za grata!

Gryzelda.

[po chwili, uśmiechając się naiwnie.]
Ty Perciwale, niech cię nie uraża
Chesz, i żartować i droczyć się ze mną
Możesz, nie stanać spokojnie przedemną
I nie odmiennie patrzeć mi w oblicze?
Spróbuj - twych wyrazów sztuk unieśmiałych -
Nie chesz! Twoe oko mojego unika
Drżą usta, twoje uśmiech się wymyka?
Jdź, idź i pomyśl o innej rozrywce
Ja się nie boję straszędet w pokrywce...

Percival.

Ten się zawodzi kto mi nie uwierzy
Me słowo prawda, zapytaj rycezy
Cui mori maja, ktoż jej nie poddany
Wykonać rozkaz króla wydany.

Gryzelda

Właż to wy chcecie wykręcić mi chtëporynż?

Trzeba się było pierwey zapapuzzyć
Jak duch zaklęty brzęku kajdan wkić
W ten czas bojarni miała bym przychyty.

Wilk drapierszy jak on wyje
Nim wytropi dziecię czyje.

To nieprzystało na tak ważnych panów
W stroju rycerskim grać rolę szatanów...

Percival.

Niewierzysz słowu jebes' dobrej myśli
Igrasz jak dziecię w tak okropnej chwili
Pytaj rycerzy po co tu przybyli?

Tristan

Wyknać musimy razem tutaj przysli
po twoje dziecię...

Gawin

Tak jest dobra pani.

Po twego syna jesteśmy wystani...

Wyhelda

Węc to nie żarty! Król chce moje dziecię
By mi je wyrwał i odebrał życie!
I nie masz srożka temu się wywinąć?
O! Altestanie synu mój jedyny.
Węc za to musisz i dla tego ginąć.
Ze grzechem na świecie niechosc' mój rodziny!

Percival

Oj moim królem jemu moc jest dana
Nam nie przystoi wchodzić w wolę pana.
Ty więc Gyrelda oddaj dziecie swoje...

Gyrelda.

Jako ty byś chciał - takież myśli twoje?
Mogłbyś dopuścić i mieć chęci inne
I już nie patrzeć na syby niewinne
I dźwięku głosu lubego anioła
Nie słyszeć więcej co „mój ojciec” wota?
Ty Percivalu, myśl nie do pojęcia
Ty się chcesz wyrzec własnego dziecięcia?
I Bóg w tej chwili piorunów nie rzyta.
Pomnij na ów dzień gdym ci go powita
Gdyś go w radości pierwszym uniesieniu
Przed twój dwór cały poniosł na ramieniu -
„Chtój pier” krzyknąłś, „patrzcie przyjaciele
„Mój syn, mój dziedzie! roznoszy za wiele!”
Wówczas już szorując granicy nieknałś
Wówczas dla niego o mnie zapomniałś
Każna ci gwiazda nie była odległa
Jedno życie w twojej myśli należało
I tylko o tem radziłeś się z niemi
Takim wżrepychem i świetnością Ziemi

30

Ozdobić życie syna jedynaka!

A teraz jakas to odmiana jaka?

Nie, ja niemożę, niechę temu wierzyć

I ktoś by to smiał z srogim twem się zmierzyć

Wydrnie mi dziecko niepewnym swęcy, zgaby?

Ty go nie oddasz Perciwalu luby.

Perciwal

Muszę, gdzie tylko puszcze moje oko

Nowe zawady piętra się wysoke

Niema ratunku i środka żadnego

Król chce, a ja ^{dam} mu syna mego!

Gryzelda

Ty Perciwalu! Tyś dwukrotnym razem

Zabił kathmora i Swena ~~zabawem~~

~~Kto smierci groźna Królom w rękach~~

~~Ty go gniew ich nie ratujesz!~~

Nie Perciwalu, nie oddawaj syna

Niech cię nie tłoczy taka ciężka wina

Sam idź i zanieś jak najdroższe dary

Przebtajaj Króla wszelkimi ofiary

Oddaj mu wszystko oddaj krew i życie

Tylko przy sobie zatrzymaj twe dziecko!

Perciwal

Owego to żadaż. Kobieta odemnie?

Wszystkimi prośby bogaś nadaremnie...

Jachę i muszę poświęcić mu syna!

Gryzelda

Jak niepojęta twej mowy przychylna
Pierwszy raz w życiu dziś się wniechwałam -
Ty go chcesz wydać a ja go ocalę!
Jam go w mój łonie nosiłam z Kochaniem
Czuwając nad nim z troską i niespaniem
On jest Krwią moją, jam jego powitaniem
Jam pierśią, mową, jam go wykarmiłam...
I jakimś rozkoszą oko moje strzegło
Wzrostu dziecięcia nim na świat wybiegło
Tyś byś się splamieć chciała podobnym czynem
On równie mój jak i twój synem.
W nim cała przepalność dla mnie się otwiera
Dziś cudzy wymyśłł matkę go wydziera?

(raptem ucina i mówi z niespokojnym przepiechem.)
Król nie ma prawa, mój syn obcy jemu
On go choć wydrzeć sercu matczynemu
On go zarządził! pomiędzy rycerze
Co z nim zamysła? tyłko mówicie szkerze...
Mówcie! miłczycie...

Tristan

Król sprawiedliwym...
uspokój się pani

Gawin

My jako poddani

31

Co nam rozkazał wypełnić musimy
Lecz woli króla odgadnąć nie wiemy...

Gryzelda

W wybitnem największej sił wagi,
Próżne udania. I tych spojrzeń lekkich
I waszych liwrytam niegodnych, kłamliwych,
Je go chce zabij! zabij moje dziecko!
Pierwej te oczy pełne łez wydrzyjcie!
Nawet mordercy praysz, nie do niego
Drzyjcie go krwawo i uspienia słodkiego
Lecz pierwiej strumień krwi mojej wyszycie
A matkę matkę i dziecięciem roztąćcie
Ach! ojciec syna opuszcza niedbale
Ja go kobieta, lecz matka ocala!

Gawin do Tristana

Mówię ci Karaku nie dajna oporu...

Perceival ⁿ.

Teraz lub nigdy tu niema wyboru. [głośno]
Chwale Gryzeldo to serca wylanie
Niechże się radość twojej woli stanie
Ocal więc syna w sposób bądź jaklowy
Lecz strzeż troskliwie jego drogiu głowy
Puszczaj twe oko w wszystkie strony
Ukryj jak klejnot pełny jak korony

Bos' okupita z tej chwili wybiciem
Cena najdroższą... jego życia życiem!

Gryzela z krzykiem,
Twojem życiem Perciwala!

Percival

Dosyć już stać w ścianie.

I czemuś to drzyś? oddanaś kochaniu
Kraty two dziecie mnie zostaw wygnaniu
Niechaj mię sciga przekleństwo surowe
Niechaj okryje ranby moje, głowę
Przełom skrepuje potęgę i niewolę
Nikt mię nie będzie czekał na odsiecz.
Ty nierozpawkaj zostaw mię wygnaniu
Niech mię schwytają, niech na rusztowaniu
Rece ~~Katolickie~~ katowskie śmierci ranby i adadzą
I już mych zwłoków ziemi nie oddadzą...
Niechaj w powietrzu kości me bieleją,
Niechaj je wiatry po polach rozwieją...
Ty nie rozpawkaj - cożżes mię straciła
Tyś prze to swego syna ocaliła!

Gryzela

!patrzy chwile z obretwiciem, zatapnia w porze przy
cisła je z jękiem do serca potem mówi swolna ostro
bronnym głosem.

Ubiec ty moj mazu zostaniesz wygnany
Przez giniew Królewski z kraju wywołany!

Percival

Tak jest!

Gryzelda

Przawie bez głosu!

Idzie wiew i porwijcie dziecię, ...

Percival

Ty chcesz poświęcić to niewinne życie?

Gryzelda

Muszę. Przeczuwam że mi się lepsza stała
Lioracem miłości co mi miłość dała.

Percival

Ha! zwyciężyłem! Rycezu Gawinie
Wez tego chłopca...

Gawin idzie ku bliskiej komnacie Gryzeldy
zapraszy za nim!

Gryzelda

Wiw go śmierci nie minie,
Stójcie! niemogę... opatrzenia wieczna!

Percival

Do mnie Gryzelda tu jesteś bezpieczna!

! Gryndda zwraca się, pada do nogi Perciwa-
la, zatanuje, wręce, sciska jego kolana i
zwraca wzrok ku niemu - Perciwal ją
podnosi. / Perciwal

Tu patrzaj me mnie jam tobie jak zbroja
Tu twoje miejsce boś ty jest pierś moja!

! Gawin odchodzi do komnaty
! Quiona spada. /

! Krasin ~~AKA~~ R. /

865

641

188

/Zamek Pendeny. Bogato ozdobiona sala. Na
 przodzie sceny na kilku gradusach podniesione
 krzesło. W głębi oddziela zastona sale od przy-
 sionka /

Scena 1.

Percival

/sam spoczywa w krzesle głęboko zamysłony, navesce
 się /

Stusznie niestusznie... zachodzi pytanie.

Skoro praw moich wolne wyzywanie

Więc ich wyzywam, a jednak tu cuję

Że to wyycie spokojność me, truje.

Smutek - wesele - jakie sobie sprzeczekne -

Czego mię dręczą myśli niedorzeczne ?


Wszakże ja konia gdy się z wrogiem mierzę

W przód doświadczałem nim mi się powierzę.

Pierwej próbowałem przystać na męża

Twardości łarocy i karta oręka

Potem już w boju jestem niestwożony

Czemu nie miałbym doświadczać mej żony 

Jdla marnego w moym mózgu widziadła

Już nie oglądać dużej jej kwierciadła ?

Wzrystem, jej tonie nie widzi innego

Tylko mój obraz, oprócz mnie żadnego.

Zamiat roztroszy smutek brai w zamianę
 Tak gdzie iey serce tak mi jest poddane
 Ze już najmniejszy oddech je zachwieje
 Na brwi zehmurzenie tworzy się truckleje!
 Ze w mojem życiu swe życie znajduje
 I że jedynie moja wola kruje...
 Tem mu jest szurepkiem urokiem i btoziem
 Tem jego panem wyrochnim i Proziem!
 W miłości niema ni granic ni miary
 Ni mniej ni więcej, pełne są iey dary.
 Komu prawdziwą chesć miłość zachować
 Tam ziarnka piasku niemożne brakować
 Bo gdzie choi pyłku braknie do całosci
 Tam urok znikni i niema miłości.
 Mam że się próżney oddawać otusze
 Tam gdzie w pewności nawet bujai muszę?
 Wic niedorzeczna udrężeń przychyne...

Scena 2.

Percival. Gawin.

Komu? powierzyłeś
~~komu~~ Gawinie ~~powierzyłeś~~ syna?

Gawin

Antej opicę, nowej dozorczyni -

Percival

Która mu krzywdy replę niewiezyni...

komu Gawinie powierzyłeś syna?

Gawin.

A jednak panie trzymajcie waszemu
Na swą obronę oja swego wzywajcie
Przed nim się skarżyć groźno odharuje
I swej piastunki przeszkot nie przyjmuje

Percival

Wierzę się chęć skarżyć przedemną?

Gawin

Przed tobą.

Percival.

Na moje brody! ma stusznosc na soba.
Już od początku na to się gotuje
Przyjdzie nas dla mnie gdzie odpokutuje.
Dalej Gawinie rozkaz wydaty
Mnich lennikow wszak tu kębrai miates?

Gawin

Wszyscy ochoczo na twój rozkazem
I z gór i z dolin spieszę, tutaj ratem -

Percival

Dziękuję ci za twoje staranie -

Scena 3.

Tristan.

Percival

Co mi nowego przynosisz, Tristanie?
Czy widziales ję?

Tristan

Gryzelię? widziales

Leż dłużej patrzeć ~~nie~~ już miałem...

Percival

Zapewne smutną je brami zalaną,
Co się odciągają, kiedy się wzywano
Smiatu Tristanie niebryj nie przedemną?

Tristan

Wiw mię postuchaj. Jeszcze było ciemno
Idę krwogankiem przez gmatwy zamkowe
A pominawszy już schody wieżowe
Stanętem w końcu tam gdzie jej podwoje
Choi drzwi otwarte ~~bez opad~~ przybliżyć się boję
Widok okropny wstrząsnie me kroki
Wzrok stuletni stanął zdawaty się światłi
Martwa bez życia w mocy swej usycha
Włos rozchochwany nalewnie bodycha
Łóc. też płołki ofiary ~~podaję~~ wptywają...
Gorzkim piotunem usta napawają
I grze chołty w dtoni, już się z nią, wie piosci
Niegdyś rozkosz, dziś kolend bolesci!
Tak ciatem naprzód siedzi pochyłona
Martwe swe rze wstoczyła do łona
I okiem roztwartem i w ukryty męce
Wciży na kolebki patrzy się drzące...
Nagle przerywa długie cey milczenie
I zbolatych piersi głębokie westchnienie
Podwojski polok słonych też wytryska
Każdą grzecholę do serca przycisła...

~~Jackie w białej sukience~~
~~Widziała w niej coś, co ją przerażało~~
~~Widziała w niej coś, co ją przerażało~~

Agnes

Teżta bolesnie i smiertelnie zbladła
Oh! moje dziecko! krzyknęła i padła!

Dożył już dożył? Percival
Tristan

Twoja powrociła
W objęciach kobiet watta życia ~~człowieka~~
Zna obratki wieknego rodzica
Bolesney matki iawiasta krewnica
W ten chmur zastłony, co kryła, przed niemi
Nagle przedzierny promień słońca czołoty
Nad ludzkim blaskiem rysy jej jasnieja,
I twarz oatuje, a usta się śmieją.
Oh! Percivalu wiary byś niedawał
Tak ten jej uśmiech przemawiać się zdawał
Sam go zrozumiał i nie pojął błędnie
Poczek już, opadł w krótkce kwiat miłośdnie.

Percival
[milcząc patrzy przed siebie.]
Tristan

Tak Percivalu ja tym świadkiem byłem
Smutnym widokiem bolesci i walczony
Dzielał jej meki uszedłem w te strony
Twój rozkaz krabio służbie poleciłem.

Percival

[po chwili prostują się 4. duma.]

Drzyso: Percivalu! Coż ci, już, zwyciężca!

Zdotają, by te zachwiał unyśt myśla!

Nie, nigdy! jeszcze się nie cieszę 4 zdobyć

Do dna wypłynię kielich tej gorzkiej

Ja tak chę, tak byi mure - i dla tego

Niema sposobu i środka żadnego....

Tristan

Żadnego środka? Ach! na Boga Panie

Tedno twe słowo - już by było w stanie

Stagodziu wszystkie Gzyrdy bolesci

Jakich dż mało w sercu ludzkim miłości

Tedno twe słowo chmury te rozprósty

Których cien' krąży okolo jęj duszy

Przem' tem słowem nie poćeszysz matkę!

Rozwiąz, Gzyrdzie o kropną, Zagadkę

Powróć jęj dziecię przez ciebie ujęte...

Percival

A mójże honor może słowo święte!

Tristan

Przepras' królową stawa nie skalana....

Percival

Co! Jazibym przed nią ugiął miat holana?

Nigdy, prze nigdy! Choć by szło o życie!

O ten kraj cały o światła zdobyć!

Bo try kobiece jak deszcz w chmurach
 Obłok przeleci, niknie mrok ponury
 I znówu stonie w swoim ogniu tonie
 Piękniej rozrone zieleni się btonie.
 Niechaj dowiedzie jak jest miłość mocna
 Skończy się drogi tej próby cierniste
 Potem przeciągnie bolu chmura nocna
 A nad nią niebo zajasnie czyste.
 A ja to niebo co się do niej wdrędzę
 Ustroję blaskiem i barwami tęczy
 Żyjąc jej żadne nie zmaci zatrucie
 Samej rozkoszy czeka ją użucie
 Wtemżem okrutny i żeżadam wiele
 Potępiacie mnie i sty wy przyjaciele
 Lewa będzie meżem mam już przekonanie
 Tem jej to wszystko wynagrodzić w stanie

Gawin

Tam nowy powrót zbliża się rycerzy
 I z gór i dolin okiem ich nie zmierzy
 Tyle huragwi w zbroi wojownici
 To Perciwale tnych lenników szychi

Perciwale

Spieszę naprzeciw uję ich na dlonie
 Wyżab powiedzcie Gyrredzie mój tonie

Takie ja, nowe czekaja, katusze

Tylko ostrożnie jastrzacie oxute dusze.

W krótkie się skończy bolesne cierpienie

A że zwyciężę nigdy kapiemienie...

Feras, was hegnam...

/ odchodzi: /

Tristan

Także on wesole

I z taką pewnością dumnie wznosi choto.

Tak, by zwyciężył, lecz ani ot pokój

który w swém bruku cżył życia kotyśne

On to zwycięstwo nierównego boju

Do wielkiej kłótki twej duszy napisze.

Gawin

Oto Gyzelda z kobiet swych orszakkiem...

Tristan

Takim kraikony tym boleści znakiem

Tak ktos na polu w którym pcha kiarwo

Tak chyli szalem, głowę swą ciężarną...

Scena 4.

/ A sam Gyzelda otoczona kobietami /

Gyzelda

A kad-że słow wexong ta miłości tyle

Dziśki wam dziśki - jwi. o swojej sile

Zostaj tu mój - przyjmie pożegnanie...

[Kobiety wąż w głąb leatru.]

Idje jest Perciwal, na jego wezwanie
Przybywam tutaj, i szukam ockyma,
Mówcie rycerze czemu go tu nie ma?

Gawin

Wróci niebawem... Tristan.

Cofasz panu krotku?
Nasza obecność straszna twemu oku.
Sprawiedliwa jest nienawiść tak sroga
Choć i nieumowna i w słowa uboga

~~Chociaż myślenie nie myślenie stony
Jednak w mojej pierści krani iń glos
suroy~~

Chociaż myślenie nie myślenie stony
Jednak w mojej pierści krani iń glos
suroy

Gryzelda

Was nienawidzi? ~~nie~~ Prek z tą myślą wroga
Ja nienawidzi nie mogę nikogo
Nikogo, nawet i króla samego!

Tristan

Pozecie Gryzeldo nika była jego
która tak srogo serce twoje zranila....

Gryzelda

Jest jeszcze jedna wyzpra moe i sila
król tylko zziatal nie jego potęga

Leva wola niebios dziś mój głowę sięga
Bóg to doświadczysz serca próżny chwasty
Z pektu 4 żalusi try go zaldaty.

Tristan
W tejże pokorze i tak bogojnie
Lubisz, cierpienia mój nie i spokoynie

Erzelda
Jam bogobojna! Takat. to pokora!
Jam była dumna na umyśle chora
Bo niewiem sama co mi wuchwala
Niewie vs paniz, nski Perciwala
Takiej miłości przejał się zapędem
Było widokiem urojeniem, bte dem...
Jwiz w samej myśli dosyć było grzechu
Szukał przechwatek w dziecięciu uśmiechu...

Jam zapomniata jaki mój początek
Na stau poziomy i chatki karkatek
A zaślepiona klasz niebios wymiarem
Bratam na słusznosc co było ich darem.
Boga myrówkow kto vs zbadai starat...
On winna, matki w dziecięciu ukarat.

Tristan
Lubowaj panie ten umysł posobny
On to umacnia; los bowiem nies forny

38
Na okropniejsze ciosy cię przeknaczył
Król z swiej potęgi rozmar. wydał saczył
I większych ofiar dziś żąda przeteknie...

Gryelda

Król większych ofiar żądał odemnie ?
Także rycerze, radeń z was nie powie ?
Może w swym gniewie ża grucha męskowi
A moje mówcie - moje nie chce życie ?
O! mówcie, mówcie, po co to ukrycie
Jego potędnę wszyscysmą poddaniu...

Tristan

O Perciwala nie lekaj się pani
Gniew króla tytko swojej grozi głowie -

Gryelda

Orego's to serce jeszcze się nie dowie!

Tristan

Stuchaj więc pani, król z dzisiaj żąda
Chce by Percival serwat swięzki z toba,
I nawart nowe godne stawy jego
I miał potomka z szerepu słabego.

Gryelda

O! wy snów moich okropne marzenia
Takie to prętkie są wasne sprawdzenia
Każda wiri doba jak gdyby z kolei

Wiemie radości w dzień i mego cnota
I już ostatni kwiat nadziei
A w moich piersiach membrane do kota
Chorze boleści...! Gdzieś mych ciepłych łam
Syn i matyzonek... opuszczona - sama...
Mówcie przez Boga co Periwiał na to?

Tristan

Z boleścią w sercu przejęty tą stratą
Porównawszy iak sprawiedliwą nagana
Stucha rozkazów i króla i pana
Aby ród jego i stawa imienia
Przeszły zaszczytnie w późne pokolenia.

Gryelda

Temu mię przeczuł stoczył ciężki nawal
I w snach ten obrat. Oko memu stawał
Za nadto bujne i błogie uwicie
Opłota w kole szczęścia mego życia
Był to sen słodki i jak sen przeminał
W chwili się zjawit i w chwili zaginął
A więc do tego dzisiaj przyjsć musiato
Teraz się wszystko czybto rozjasniato.
Masz on ojcowskich rozkosz, się pozbawiać
Obcym w dziedziurze władzy swę zostawiać.
Pytam was wszystkich kto go winie zechce!
Ch! bo Periwiał niestaszności niechce...

Gawin.

Ona go broni pojmujeśz. Fristanie...

Gryzelda.

Wraay w cien' lasow w te ciemne mieszkanie
 Dzieci ubostwa tam gdzie niedre pito
 Tu nigdy miesca dla ciebie nie byto.
 Opuśc te progi opuśc ich na zawsze
 Jeszcie Bóg ryje są nieba tashawste.
 Wszakże zabierasz obrat jego z soba
 I te marzenia rajow rozkosznego
 Wszak on cie kochat i podzielat z toba
 Twoje boleści jak ty szczęście jego?
 Nie, nie, on ciebie nigdy nie zapomni
 Gryzelda dalszych cierpien' ci oszczędzi
 Wiec mi powiedzcie rycerze przytomni
 Czy miś dzis jeshcie los mój z kad wypędzi
 Czy już go nigdy więcej nie zobaczę?
 O! bo to oko tylko na nim ptasze!

Gawin

On sam Percival tu w otwartej sali
 Posroł swęj służby w obec swych wazali
 Tak postanowit' nie go nie wzruszy
 Wyrok ogłosi i te rubiatki skruszy
 Ty kas Gryzeldo jak dawniej nieznana
 Pdwieci nymn lasom zostaniesz oddana.

Tristan.

Styżę krok jego. Percival nadchodzi
Bóg sprawiedliwy on two try nagrodzi
Ubrój twą duszę do nowego ciosu
Abyś znieść mogła drżki poiskh losu.

Scena 5.

Źli sami. Percival z kilkoma wazalami
wstępuje na podwyższenie i staje przed
krzyżem. W tém w głębi podnosi się ska-
łona. Reszta rycerzy i wazali powoli
i cicho zbliżają się ku niemu.

Percival.

Witam was witam słachetni wazale
W zamku Bendeny przy ziemie wett wani
Tak wam przyślato i ku waszej chwale
W pełnej tu łobie jesteście zebrani...
Takie rycerze byty myśli nasze
Wierzę dowiedzieć poco was zwolatem
Wszak wam wiadomo że na prośby wasze
Gryheldę sobie za żonę wybrałem
Gryhelde! dziecię lasow pokio mości
Leż pełną wdziękoiw cnoty i wierności.
Później jak wiecie signa mi powida!
Mamte powtarzał jak mi droga była,
Ale król Artus pan nasz wielowładny
Niechże tych ślubów i miłości trudnej.

40

Jakie miż dotąd tażryty ogniwa
Mocą swęj władzy na zawsze rozrywa
I karat wydać dziecie w rze swoje
Aby potęga i znażenie moje
Z dumnego szepuła rodu orłów syny
Nie przeszytę licho nei drobne ptaszyny...

Grynelwa
szadziata przesnikuiona boleścią duszy.
Perciwal.

O to postowie, zmartwieciem nie matem
W rze tych godnych dzieciż już wydałem
Dalej król Artus tażry swę okarcat,
Siostrę Morgane zasłubi nam karat
Abym tę wielkiem królowię znażeniem
Godniejszych synów ozdobił imieniem.
A zas Gryneliż w obec mych wazali
Abym przed dworem i w tej samej sali
Gdzie się nią wysznit i w wyboru dwalit
W obec was wszystkich z domu dzis oddalit.
Wyrokom króla postuszny od razu
W waszgu obliżu dobieżam rozkaz.

Jako ty hrabio? Ten pierwszy.
Druży pierwszy.
Chciałbyś Perciwala...

Troci reperz.

Gryzeldę twą matronę

Percival

Milost wazalu...

I milosci wszyscy lub was quiew mój zeta
~~Swiadczaj~~ Modh czynności niech nikt nie docieka
Swiadczyc nie sadzi wazalom przystalo.

Gryzeldo zblizvig - -

Gryzelda

Milosciwy panie -

Percival

Odtąd już związków zupełne zerwanie.
Nasze matronstwo jakby nie istniało
Słyszysz Gryzeldo

Gryzelda

Słyszę cię mój panie.

Percival.

Prisłaj opuścisz zamku pomieszkanie.

Wszystko co tobie moje serce dało

Szaty, klejnoty, i wyprawę całą,

Która powiększa zwykłe kobiet wdzięku

W tej jeszcze chwili wróciła do mej ręki

Król tak chce abyś biedna jakas była

I ubóżechna ranek opuścila...

Wież cię oddalam w obec postów króla...
Odeydr w pokoju ta jest moja wola...

Grynelda.

Gdyś mię wprowadzał miłościwy panie
Z niższej mej chatki w te wyższe mieszkanie
Ogniem radości błysło oko twoje
Gdyś w ręce potęgę dostojenstwa, stawę
Czynę rycerstwa i tytułu znakienia
Z mojem ubóstwem bez rodu i mienia
Pieśnią w głębię i tych lasów głębiny
Wjedno pólę krył i herbem swój dożyny
Gdy moje zwycięzce jak kwiat co z snem mocy
Szybko i wielicha rozkwitł się wśród nocy.

Jak kwiat niekwało będzie zwycięzce swoje

W ten czas głos tajny dotknął serce moje
~~W ten czas głos tajny dotknął serce moje~~
Nagle rozkwitnie i przez noc zwiędnieje
Zapłakana oczy strawną nadzieje.
Wyrokom losów chętnie się poddam
Leż twoją wierność jak poręczkę bratam
Dziś dzień wypłaty zwiastujesz, mi panie
Daremniem wszelkie było by wahanie
Odbierz na powrót com i twych rąk dostate
Ozdobę rodu i stawę imienia
Godność, potęgę, blask wszystkich znakienia
którym twa łaska tak mię obdarzala.

Z rozdarciem sercem wszystko ci oddaje,
Juz mi od ciebie nic nie pozostaje.
Odbierz, ten pierścien' dar twój łaskawości
Zaktad i dowid najtkliwszej miłości

Która nas w jedno aż doład ~~sta~~ ^{sta}czyła,
Zła, chrońnych ~~całkowicie~~ ^{roskosznie społa} ~~całkowicie~~

On mi był wszystkim, wszystkim na tej ziemi
Odbierz, na powrot wraz ze strami memi.
Teraz odchodzę niegdys' tobie droga
Jakis' miż przyjął biedna i uboga.

Periwat

Co byta twojem możesz wziąć ze sobą
Ni mniej ni więcej, reszta tu zostanie...

Gryelda

Alboś zapomniat miłościwy panie
W jakim u oca poznatęś mię stroju?
Moja wetnianka cała, ma, ozdoba....

Periwat

Odbierz, ja, sobie i odejdz' w pokoju...

Gryelda

Jak, karesz panie... i coż z tad? toć przecie
Nie to ma jedną własnością na świecie.
Gdym biedną chatkę za ten gród wspaniaty
Data w zamianę - w tenor as spokój cały
I myśł wesotą, lat już nie dziecinnych
Skwiat najdroższy mych wzruc' niewinnych

Alboś mas to jedno ty dala? ^{zakryta}
A waz ~~skryty~~ ^{roskosznie} ~~całkowicie~~ ^{społa}

Wszystko, ~~co~~ i raju ^{mojego} ~~całkowite~~ istnienie
 Zmieniam za to tak błogie wspomnienie.
 Lecz w jednym jesteś moim sturnikiem panie
 Ta miłość wiecznie przy tobie zostanie
 A jak ta sęka znamię od pierścionka
 Tak dris Gyzelda bo już nie mażonka
 W tonie mej duszy obraz ukochany
 Twój obraz panie niósę zachowany.

Percival

W każdym jej słowie tyle jest katuszy
 Tak ostrym mieczem dobiera się duszy.
 Spięsz się Gyzeldo twój obraz już po temu...

Jeden rycers.

Nie to żalu sprawia sercu memu.

Drugi rycers.

Ze postuszeństwo wiąże usta moje...

Gyzelda

Nim te ozdoby opuścisz, podwoje
 I znova wrócę gdzie lasy ponure
 Porwól mi jedno słowo panie, które
 Może ostatniem latk ciężkiego żalu.
 Legnam ci, panie Regnam Percivalu.
 To serce pełne kochania tkliwego
 Będzie pamiętało na raj szczęśliwego.
 Bo o mnie pamięć w bezsilnych marzeniach
 Jak ten brząsk staby zleje w tych przestrożeniach.

Przeszłość podobna liściowi uschemu
Lada wiaterek zdmuchnie go w minucie
Niechże zakwitną sercu panie twemu
Najstodszą chwilę i rozkosz wżucie
Niechaj to niebo twoje rycerskie czyny
Płocky blaskiem najczystszych promieni
I twoje skronie ustroi w laworowy
Niech się w potomkach szczerp twój rozzieleni.
Ciesz się ciesz długą tej łaski książęcej
I z ^{z morgana} ~~z morgana~~ ^{w wspaniałej wiosny kwiecie} ~~w wspaniałej wiosny kwiecie~~
Moje cię kocha, lecz cię kochać więcej
Żadna kobieta ^{nie może, na świecie} ~~nie może, na świecie~~!

Percival

Odejdź. Snyzeldo twój stras już upłynął...

Snyzelda

I w swej bezdenniej przepaści zaginęł.
Oto wyciągam obie ręce moje
które tak pragną objąć ^{serce} ~~serce~~ twoje

~~Wszakże nie mogę cię objąć, bo~~
~~nie mogę cię objąć, bo~~

Ty twoje oblicze ukrywasz przedemną?

A ta ostrożność nie jest nadaremna...

I stusznie - po co powiększać cierpienie

I gorzką żalność mnożyć do rozpaczy...

Kiedy koniecznym nasze rozstanie

I już się zmienić nie może inaczej....

One są piórno - Ach! z jaką żalobą
Święto mych oczu toczy się za tobą!

43

Zegnam cię zegnam. Tym ostatniem słowem
Wytkłama Kielik mego przeznaczenia
Te gorzkie słowo jest cierpieniem nowem
I cały słownik boleści wymienia!
Przyjm więc ostatnie moje pożegnanie...

Przywal

Odejdź, Gryzelda...

Gryzelda.

Ty kochasz mój panie
A służebnica pełni wolę jego...

Ty nas opuszczasz? Jedna z Kobiet.

Druga.

Wiesz przyszło do tego?

Trzecia

Pozwól brzeg sukni matowai na niej...

Rycerz.

Bywaj więc zdrowa...

Drugi.

I Bóg z tobą panie...

Gryzelda.

Puśćcie mię puśćcie... mój czas joci, po temie
Zegnam was wszystkich. Dzięki przedwiciemu.
Jedna poiecika w sercu zachowana
Plawac odchodzi, lek i optakana!
Podchodzi. Kobiety cisną się do niej.!

Scena 6.

[Ci sami bez Dryzeldy i Kobiety.]

Percival

Bytem zbyt srogim nieprawdaż Tristanie?

Tristan

Było to serca dumnego i granie

Przez nie sprawiłeś cierpienia okrutne

Czynność spełniona znosi wiarę skutki smutne...

Percival

Bytem okrutnym sam teraz, spotczuję

I w niemych kształtów słów już nie marnuję

Bo odpaciteń za miłość jej duszy

Cierpką boleścią najśrodszaj katuszy.

[odgłos rogów.]

Co słysz! wszak to odgłos lesnych rogów.

Nie miłym sta mi nie kto teraz zagosci

Crema nie miła tych nieszczerzanych progów

Ale odgłosem porzawia radości.

Gawin [przy oknie.]

Teraz tu dają, ku braniu zamkowej

Chorągwie Anglii a barwa królowej

Jona sama w wojnym sturby tłoku

Na białym koniu - Lancelot przy boku...

Percival

Jako Królowa?

Tristan przy oknie.

W istocie to ona.

Rycerz Lancelot z ustawnym pospiechem
Z sadzą ją z konia... królowa z usmiechem
Tę się zbliża... z kard. ludem otoczona
Zwolna naprzeciw Gryzelda wychodzi...

Perceval

Gryzelda!

Tristan

Tak jest. w tej chwili przechodzi
koto królowej... Wzrost jej obłąkaną
Z splonionym liem tuli się do ściany
Zgina kolano... wszyscy patrzą cicho
Tylko Sinebra ^{wniesiona} ~~niezawieszona~~ pycha
Na twój żonę nie rzuciwszy okiem
Prosto ku bramie dumnym w spieszny krokiem...

Gawin

Oli królowa...

Scena 7.

J. i sam. Orszak naprzód. Królowa. Lancelot.
Oriana. Kenneth. Elżbieta. Mencia. Rycerz. Damy!

Królowa

Mile was witamy.

Kto nieproszony do kogo zagosci,
Temu nie radzi... lecz się spudziwamy.

Że nas zastani grawo gościnnosci.
Wiw nam pozwolisz w swym domu zabawić.
Król chę swe towy w tych lasach rozstawić
I na wesoly obiad się zaprasza...

Percival

Król nowy dowód swej łaski ogłasza.
Jak w własnym domu miłościwa pani
Przedcie godnie u mnie przyjmowani....

Królowa

Twoja gotowość w łasce przyjmujemy.
Teraz rycerzu dowiedzi się chemy
Co ten lud znawizy w nieporządku stoku
który się cisnął do naszego boku
Z kąd tylu głosów newszaw echa brzmiały
Czy tu się jakie sądy odbywały
Czy uroczystość była obchodzona
Kto ta niewiasta ludem stochona?

Percival

Owa niewiasta w wetnianej ubrana

~~Wetnianej~~ Enryelda ziona ukochana?

której jedynę dziecię odebratem
I tak łaniebnie z tych murów wygnatem...

Królowa

Jakto! Enryelda?

Janke

Oriana.

Odłata swe dziecię ?

Tristan.

Aby oraliu Perciwala życie...

Lancelot

Czy to byci może ? Dziecię poświęcila
I dobrowolnie zamek opuścila ?

Tristan

Z ciemni trami i w myśli spobojnej
Kruca Pendenny zamek hrabiów możny
Bez narzekania nadzieja się cieszy
I wśród ławów do swej chatki spieszy.

Zadnego gniewu, ^{nieczuła} ~~nieczuła~~ słowa
Dla wszystkich w sercu boga miłość chowa.

Gawin

Tak się też stało jak rycerz zwiastuje
Za prawdę rękę lewą jej nie pojmuje...

Perciwal.

Tak jest królówo... tak się wszystko działo
Izeli kiedy na tej dzikiej ziemi
Oko zrywał anioła widziało
Który przechodził między pobojnami
Gdzie los na niego swoją rękę wywierał
Zamiast miłości nienawiść odbierał

Gdzie zamiast pociech i błogosławieństwa
Same go tylko sągaty przekleństwa.
Więc ta pielgrzymka węglarka odbyła
W ten czas przyjecha tym aniołem była.
Dotrzymałem ci błuznierczego słowa
Niechajże na tem przestanie Królowa
Niech ta igraшка co wszystkich zatrzyma
Nieba jej pierś więcej nie znieważa
Niechaj ta rozpacz która glazy wzruszy
Dłuziej nie targa wątych sił jej duszy.
Gdy wartość serca umiała dochować
My ją poznawszy umiemy szanować.
Lancelot.

A więc odwołaj miłościwa pani.
Niechaj grzech słowa do walki wyzwani
Żadnej już więcej zawisć nie mają
Słowa zgrzeszyły niech słowa jednaja ..
Królowa

Twoich rad rycerzu rządzić nie myślimy
Pyć może poznaj się je mieć chcemy.
Ser. nas Percival w zadumienie wprawia
Toż to ten sam maj? czego się obawia?
Gdzie owa duma gdzie przechwatkę one
Tyś ja grzenosil nad swoję Królową!

Tys ty woglańsz to dziecko niewinne
 Za wzros cnot stawiać nad tysiące inne.
 Dwa wienie blyszczyz okoto twój skroni
 A trzeci przeszkasze ze drzeniem z twój stoni
 Jaki to obtey serca gtebotniego
 Ze się wyrzekasze zwycięstwa pewnego!

Perciwal

Wszystkie z jej oczu wyssaczytem zdroje
 Ich srogi ciężar tworzy dusze moje.
 Mator mę czarui i dzy oren mato
 Na jej niewinnej głowz gwiz spadalo
 Mamie pasć dżwiej wzrosk męki widokiem
 Ptaczę utzynku dalej ani krokiem....

Królowa.

Jeslis zapomniat - wszyscy są świadkami -
 Jaki warunek stanat między nami?
 Jaki kolwiek kranisz gtebotno jej dusze
 Ona powinna znosić te katusze
 Znosić cierpliwie i ciho ratować
 Ze samę czutość dla ciebie zachować
 Ze samę mówię, a nawet co więcej
 W swoich męzararnicuk kochai cie gorzej
 Kizeli pierwej kiedyś był do tona
 Tutit kochankę i objat w ramiona
 Wszakże grzyto mni bylicie rylerke
 Wje samę mówcie otwarie i szzerze....?

Gawin

Tak jest królowo te były twe słowa...

Oriana

Ten był warunek jak mówi królowa....

Królowa

A więc rycerzu teraz nam się zdaje

Jedną ci walkę odbyć pozostaje

Tys ją był przyjął jaw ci nie zmuszają

Dwie były znowżne a trzecią latem mata

Leż. skoro litosć dumej twę zwyciężają

Dziś tak jak zwykle przyobato na męzka

Nie dumaj dłużej nad próżną wygraną

Postkrom twój upór i ugnij kolano!

Percival

Ugnaj kolano!

Oriana

Choćby i obaje!

Ciężko obawa bledzi lica twój.

Sadziłeś może w górach w tym bójcie

Ze się smiać będzie jak jej wydrą dziecię!

Sub gdy ją z ramku rozkał twój wywoła

Ona odejść nie spokojna, wesota....

Percival, pół głosem!

Ołó, niestety gdybyś był tak sadził

Mniej byłbyś pitochnym i nie tyle zblądził

Ale ja też tych potoki widziałem

Na jej jej pierści naprzód zachowałem!

A z resztą, i cóż te próby dowodzą,
 Oddać dzieci bo oddać musiata
 Ochochrąc z kamku przemoc omiata
 Prawdziwe próby dopiero ~~nie~~ nudchochrą.
 Wszak by to tylko jej wartości przyemito
 Gdyby przez litosć męstwa już nie było
 Można by to wziąć za wybieg rycerza?

Periwał przed siebie.

Tak na szalenstwo czyni hanę wymierzna
 We własne sieci uwikłatam siebie...

Królowa.

Ostatni wybór zależy od ciebie
 A więc wybieraj męża nie strwożony
 Albo ukłęknięty jako zwyciężony
 Albo spiesz za nią, objaw usty twemi
 Że wyrok króla wygnat cię z tej ziemi
 Jako wygnaniec proszłam o schronienie
 Gdzie twą Frynelde kryją lasów cienie.
 Jeżeli litosć bzdzie w jej osobie
 I swej opieki nie odmówi tobie
 Jeżeli znajdzieś, odepchniętą, żonę
 Gotową życie oddać na obronę
 Jeżeli się o proze grożącej przemocą...
 W ten czas królowa popadnie twój mocą

Tród swego dworu przyna ci wygrana,
I grzęd Gyzeldo ugnie swe kolano!...

Tristan

Dasz mi królowno! niechiej z sity całej
Naciagać tuha do puszrenia strzaty.
A z łobą hrabio mogło przyjs do tego
Ze się ociagasz? Pytaj serca twego.

Alboz ~~ty~~ nie widzisz że twoja ręka trzyma
Kronosie i rozpaść dumę i Kochanie
I niebo życia i śmierci otchłanie?
I ty się wachasz? Tu wyboru niema
Wszak o nią idzie o Gyzeldę panie!

Uklesknij...

Lancelot do Sireny

Pani! ^{uwazanie} niech mnie ~~uwazanie~~

Nie drzyż już dłużej tak swoga Katusza
Niech się Gyzeldy boleści porusza...

Królowa

Walcha lub pokój - hrabio Percivalu

Roztrzągnij...

Oriana

Twoje serce gietne żalu
I ty się wachasz wrzepsić Królowę?
Ugnij kolano i zamknij wzmoż.

Moje posadzka twarda dla kolana
 Znajdzie się z puchem poduszka ułkama
 W atlas obszyta i w aksamit sutaj...
 Na niej uklęknieś zbrodzisz się pokuty.
 Nas się nie lekaj my nie nie powiemy
 Wszak my kobiety, wiesz miłozie dmiemy?

Periwala! przed siebie pomuroj

Wielkim niestety moje przeciwnie
 Oh! jawn zbyt nowat widząc jej cierpienie
 Owe śmiertelne męki i zgrzyzoty
 Owa pogarda węglarki i cnoty...
 Muszę dotknąć i dopetnie miary
 Ładniej najwroźszej nie lekam się kary...
 Do nowej walki jeszcze raz się nagnę
 Ale natychmiast dziś ja obcy pragnę

Krolowa

Spiesz tylko naprzód my się nie rozpniemy
 Czy ja wygrana w krótko zważemy.
 Za mną rycerze...

Przypocaj odchodzą,
 Tristan

Oh! spieścić w ochocie
 Nowe katusze zadawać jej cnotcie
 Te same usta ~~które~~ ^{co ja} ubóstwiają
 One na przemian ciebie wyszydają

Ta rzeka która pieszci i mityje
Ta sama rzeka zelazem morowuje!

J. Kowalski B. Kowalski.

1811 1812 1813 1814 1815

Akt 4.

Góry skryte lasem - w głębi nad dzikim potokiem otoczony
nym w okolicy krzewin, chatka węglarza!
Cedryk ślepy prowadzony przez chłopca!

Scena 1.

Cedryk.

Czyś dobre słyszysz? ona i zdrudziecko
w ręce królewskie wydana, swe dziecko
słubne ogniwa które ją wiazaty
Potęgą króla stargane zostaty?

Chłopiec

Tak jest staruszkę tak się wszystko stalo...

Cedryk.

Ona wygnana przy otwartej sali
Pośród rykerstwa w obliczu warzali?

Chłopiec

Tak ślepy starusze...

Cedryk.

O hańba! zakato!
I laka, sromota zejść muszą do grobu....

Po całym kraju

Chłopiec

W całej krainie lud przeklina obu
I Perciwala i strusa króla....

Handwritten scribble

Handwritten scribble

Cedryk.

Oh! martwe słowa! jak beśsilna wola!
Hrabia Walij ów niezwydziony
Na dumnym tronie pod obłok wzniesiony
A tutaj tylko, same martwe słowa
Starec beśsilny w swoim sercu chowa...
Nim oddech grzechotki wysokości sięgnie
Juz, je pochlebstwo swym dymem obiegnie.
On pan i hrabia - tu węglary i stuga -
Pomiędzy obu przestrzeń bardzo długa
A grzebie oba z prochu jednej gliny,
Jednego Boga oba równe syny.
I coś dalej? mów....

Chłopiec

Godnie mnie kroki wiody
Jedne słyszałem i te same modły
Chromi, ubodzy, ptarka i wzdychają
Te ja, straciwszy matkę już nie mają
Te ja, niestety te losy scigaty
Chwata, Gyzelby wszystkie usta brzmiały.

Cedryk

Bo lud z pozoru sądzi i dowiekła
Ale Bóg jasno czyta w duszy cielekła.

50
Być może, często się dobroczynne
Rozdają, dają choć utracia inne...
Gdzie ^{w sercu duma} ~~cała~~ swe gniazdo zaktada
Tam sprawiedliwa z niebios kara spada!

Chtopiec.
Jako? ty własnej ztornechysz, krwię twojęj?

Cedryk
Albo, nie jestem panem krwi mojęj?
Mogę ja uciac kiedy mi dohuczy
Gdy krew zburzobna grozi z piersi sity
W tenzas mię chtopose odswiadzenie uszy
Aby myxorowici, przeciaj wtasne zly.
Lez są krwię jeszcze rodzaju innego
Czarne, ztorliwe - ale dosyć tego -
Jeszcześ za mtody wiew mówić nie będz
Prowadź mię chtopose gdzie moje siedzenie
Pod starym dębem tam sobie usiędz...

Chtopiec
Tutaj Cedryku, tu są jego cienie...

Cedryk susiawa na darni:
Znikomy orasie! Orasie pamięć twoja
Wlecz się za mną i zawsze tak bliska
Czyżkie westchnienia z mych pierści wyćiska

Już się ulęciat, z tobą radość moja...
Tutaj siedziata tu przy moim boku
W wdzięk bogata i pełna uroku
Tu mi śpiewata swą pierwszą dziewczyna.
Śpiewaj ja chłopce... jakże się zawryna?
Był ryce^{rz} młody... nie... nie tak... inaczej...

Raz ryce^{rz} młody śmiały
Napotkał kwiat różowy
I zadre w nim zawrótaty
Na blask ten purpurowy...

Wszak tak? śpiewaj wio-śpiewaj - nie nieznaczy -
Leż nie! nie śpiewaj, to pierwsza skharuona
Taki^{ej} osnowy niespiewata ładna...

Neche jej słyszeć, są to ostre noże...

~~W~~ ^{godz} ~~na~~ ~~mi~~ ten ryce^{rz}. ~~Skład~~ ^{mi} (moją rolę)...

Chłopie

Pajdzmy do chaty, tam wuj spoozynku...
Cedryk.

I myśl niepojm^{ie} takiego wrynhu
Wolalbym gdyby mi była umarta!
Ona to serce na sztuki rozdarta
Niewdzięczność dziecka w sztychle mekhi mieści...
Ci cho... ktoś wzie...

~~W ten ryce^{rz} skład mi moja rolę~~
~~sk~~

Chłopiec

To wiatr w liść szeleści...

Cedryk

Nie to stąpanie, wyrazne stąpanie -
Tylko w tej chwili zachowaj nas głanie!
Sta by godzinę dla siebie wybrata:
Nie - to nie ona - ona by nie smiała!

Chłopiec

Jakaś kobieta dąży brzegiem lasu...

Cedryk

Czy poznasz ją? nie trać stulej czasu
Gadaj kto ona? Scena II.

Ł samir. Gryzelda:

Chłopiec.

Ku nam się zbliżyła

Przemów do niej...

Cedryk

Gadaj kto jesteś?

Kto cię tu przysyła

Gryzelda.

Ojciec, twoje dzieci!

Cedryk

Co? moja córka! czy bajki powieście?

Powiedz mi chłopcze albo ja mam Dziecie?
Przybliż się do mnie, styszysz, sora bicie?
Owo nie wie. Dla mnie na tym świecie
Zmarła mój chłopcze w najpiękniejszym kwiecie
Jestem Sam!

Gryzelda.
Ojciec!

Oh! tego nazwiska
Niewspominaj mi...
Chłopiec
Dostknij się jej z bliska
To twoje Dziecie, Gryzelda!
Cedryk.

Przez Proga!
Gryzelda! Ona? Oh! boleści sroga.
Żona hrabiego... ty miu, jesteś pani?
Pozwól brzeg sukni uciąć na niej...
A to co znaczy? czy jesteś wygnanka?
Zamiast jedwabiu strwi cię welnianka...
Gdzie twoje damy gdzie rycerze twoi?
Samiej bez służby, a to nie przystoi...
Hej, gdzie kobiety, przędnij ich tu dajcie
Tużaj na ziemi wszyscy thie rozkładajcie
Po rannej rosie to nie zdrowo chodzić
Nogi zamoczyć może pani szkodzić...

Gryzelda

Ojciec mój drogi! satawka, wygnana
 Błądził po lesie od samego rana...
 Ten sam który mi przed otarą prowadził
 Wyrzekł się zony i haniebnie odradził.
 Nawet nie dkiećie ten owoć miłości
 Z łona porwali bez żadnej litości
 Wstrzymaj pogardę i szyderstwa twoje
 Ty nie mi głębiej ranić, serce moje
 Przez Boga! ojciec!

Cedryk.

Orego chęć, dziewczynno?
 Z twych ust strunieniem słodkie słowa płyną
 Lecz sercu twemu inny hart nadali.
 Ono jest twardsze od najtwardszej stali
 Zwodne, fałszywe i niewdzięczne razem!
 Takim cię widzę przed sobą obratem!

Gryzelda

Na tego Boga który mieszka w niebie!
 Jakże to obłąd opanował ciebie!
 Ty miż zaskarzasz o taki straszny zbrodnię!
 Mój niewinność, tobie udowodnij...

Cedryk.

Udowodnisz? Czemu ty cóżko wyrodna!
 Tys kielich zdrady wychyliła do dna

A teraz z siebie rzucasz zarzut wszelki
Jak rosy z liścia sptywają kropelki!
Zdaj więc rachunek z twego przywitania
Z owej wdzięczności z owego hochania
Cóż ty powieść moja córko miła
W ten czas dla twego ojca użyciła
Gdy mię Perciwał z swego domu gonit
Czemu kto w ten czas ciemnego nie bronit?

Gryzelda

Plakalam ojcze dość gorzkiemi łzami

Cedryk

Alboż ty swoje sądzisz być perłami?
Jak nie dorzecznia ta biała wymowa.
Wież ty płynęły a czemu nie słowa?
Coś podobnego nie użyci inna
Córka za ojcem ując się powinna!

Gryzelda

Cóż może żona za występki męża?
On był mym panem i szeregim tak błogiem
Był mi posłuszną przysięgam przed Bogiem!

Cedryk

Posłuszną? Tak jest, lecz nie taki węża
Milżić nie mogłaś a przeciw milżać
Tys w Perciwalu męża nie hochala
Ani jak ojca twójego dziecięcia

53
Ale jak bóstwo nad ^{wszystkie} ~~całkowite~~ pojęcia.

Ten syn marności który z prochu powstał
Obłokiem światła w twojem oku został.

Też py rozumie! że też nie pojmujesz?

I sam na siebie takie wiesz bujesz?

Tak nie wolnieżo upakarsz się siebie

Ze się krwioć własnej zaprziesz w swej potrzebie!

Odbierasz nagrodę, jakas zastawiasz

Tys' jego żonę na chwile nie była

On też się z tobą obszedł jak ze stugą

Z swego domu wyjechał nie za stugą...

Przeżłta

Spojrzejcież! nie bios swięci ani to wie

Takie to myśli grzechemarszone w głowie.

Głaz czego innym bez granic i miary

Zsytać się szereg siebie i stodkie rozkosze

A na mnie wszystkie wymierzacie kary

Same grzechkływa niewinnie ponoszę!

Cedryk

Ty pytasz! przecie jak tatwa Magadka!

Trzy dni konata twoja biedna matka!

Trzy dni konata, kiedy jej powieki

Plawka za toba zamkły się na wieki!

Ostatni oddech był o bogostawienstwem.

Leż szatanu piekła który czyha skrycie

Wczas je pochwycił nim ustato życie

Przetworzył zrogocnię na piorun, i w naga
Piers' twoją z ciałą uderzył przewaga!
Za dumę, dziecha to było przekleństwem!

Gryzelda.

Bogiem się swiadcę, że duma zuchwała
Serca mego nigdy nie skhalata
On tylko widział mej duszy cierpienie
Jak było straszne w walce przesilenie
W ten czas gdy matka już na toż się stygła
I Perciwala choroba dosięgła
Idy w trwodze śmierci matronek miż wolał
Którzy by z śmiertelnych oprzeć byt się udołał?
Wierna przysiędke przy mężu wstałam
I tak dziećciw ojca ratowałam!

Cedryk.

Twemu dziećciw! synowi twojemu?
Byłże on drogin sercu matczyne mu?
Czyś go kochata i tak ciębie twa matka?
Podobna chynność ohydna i rzadka.
Tys się wyrzekła i zdradziła jego
Boś zaprzędata katom kroła twego!
Patrz na te cencie choj dzikięgo zwierza
Kiedy lis chytry ^{ku zdobyciu} ~~zamiar~~ ^{zamiar} ~~zamiar~~ ^{zamiar}
W ten czas i ^{smiercią} ~~zamiar~~ ^{zamiar} ~~zamiar~~ ^{zamiar} matka
Swoje piśkleta brani do ostatka
Tys wego syna wydata z pospiechem
Prawie bez meki a nawet z usmiechem!

W ten czas i ~~zamiar~~ ^{ku zdobyciu} ~~zamiar~~ ^{zamiar} ~~zamiar~~ ^{zamiar} matka &

Gryzelda.

Jednak przechrzcam ciemniejszą się scata
Dając miłości co mi miłość dała!
Gdzieś to o męża i o ojca życie
Jak się tam oprzeć w takim strasznym bycie!

Cedryk.

Dosyć już, dosyć! i po co słów tyle!
Czy w twojej pamięci wyszły już te chwile
Gdzieś się wyparta twój matki miłości
Dla Perciwala blasku i godności.
Kiedy mi ojca bez światła zrenicy,
I z ramienia wygnali jego najemnicy.
Lej, Twórcu prawdy, niech mu będzie chwata
Naszych czynności, dochodzi pokłębku
I własnie tego coś tak ubóstwiata
Wybrat za chłostę twój wypstępku!
Dziś za to zebresz u ojca schronienia
Który w twój szczęściu nie wart był wspomnienia!

Gryzelda.

Ojciec, słuchaj mnie.

Cedryk.

Placzesz, naderemnie
Ojca dla siebie już nie znajdziesz wamnie:
Słuchaj słów moich, nie bierz ich inaczej
Dóm mój otwarty dla biednych tutaj

A moja córka nie żyje na świecie!
Lecz jako gościa w dom cie przyjmę przecie
I najdziesz i poharm i wygodę swoje
A teraz odejdziesz, tam o to drzewi moje.
Kara za niewdzięczność wszystkich nie przeczyłaś!
Jesteś moim gościem mojem dzieckiem byłaś!

Gryzelda

Stuchaj mię ojciec. Cedryk

Ja już odejść pragnę
Do twoich ramion nigdy się nie nagnę
Niech się nie słyszeć - niegnam cię - bądź zdrowa
Twoich czynności nie tagodną stowa.
Podchodzi sparty na chłopa.

Scena 3.

Gryzelda sama

A więc mię stuchaj tych niebios sklepienie
Wy wszechwidzące złote dnia promienie
Ty czyste stonice, ty coś bóstwa okiem!
Wy co krążeńi mej nędzy widokiem...
Stuchaj mię wielki i potężny panie.
Którego w niebie wieczne panowanie.
Ty znasz to serce, tyś widział boleści
Takich się mato w ludzkiej pierśi mieści

55
Jeśli mam cierpieć za me wybroczenie
Daj mi je poznać sprawiedliwy Boże.
Moim występkiem miłości płomienie
A miłość nigdy zbrodnia być nie może!

[po chwili więcej uspokojona:]
Wiosna dni moich szybko uleciała
A moje słone nasza na tym świecie
Choć by noc w czarne szaty mię ubrała
Mojej miłości gwiazda świeci przecie.
A więc z odwagą w statosć się uzbroję
Ponura rozparz uleci odemnie
Jeżeliś się ciężsliwie czute serce moje
Kiedys' od niego Kochane wzajemnie.

[zapada ostateczna na sądzenie z dani.]

Scena 4.

[Percival. Sawin w głębi. Szyzelda...]

Percival. [pół głosem:]

Jestem więc w miejscu mego przeznaczenia.

Gdzie jest Królowa?

~~Sawin~~
Sawin

Tam w tej gęstwinie z swym orszakiem czeka.

Percival.

Jakie są myślnie rachuby z Towieha...
Słowa mego cofnąć już nie mogę

Mimo pewności czuję wielką trwozę.
Aby się cieszyć różnomy obrazem
Szczęście nas dwojga oddałem zarazem!

Gawin

Uważaj to Gyzelda! więc tu się zatrzymam...

Tak ~~usłyszał~~ Perciwal

~~Uważaj~~ to Gyzelda! odejdz stąd Gawinie
Tam o to spiesznie skryj się w tej krzewinie
Ty świadkiem będziesz że słowa dotrzymam!

Gawin odchodzi.

Scena 5.

Gyzelda. Perciwal.

Gyzelda

W głębokiem zamysleniu mówi do siebie.

I rycerz rzekł do roży

Dla czego wędniessz w lesie

Ma ręka cię podniesie

I za kapelusze włoży.

Tam zabłyszniessz wspaniale

W purpurze twojej świetnej

O rycerzu słachetny!

Ja chęć błyszczysz wspaniale

Purpury blaskiem moim

Alę przy sercu twojem!

Spostrognę Perciwala i krywa się!
Co widzę? Jaki? nie to być nie może!

Perciwal
Gryzelda!
To on!

Perciwal
Ja to jestem!
Gryzelda.

Boże!
Perciwal.
Chcesz - nie uciekać nie być więcej ze mną?

Gryzelda.
Tak, to ty! ty sam! stoisz tu przedemną.
To rzeczywistość... to nie są widziadła...
Ten głos... te łzy... blyszyły oś, zwierciadła!
Ciebie, istotnie w mem objęciu trzymam!
Mów Perciwalu bo ja słow już nie mam.

Perciwal.
Gryzeldo? Bóstwo!
Gryzelda.

Perciwalu drogi!
Gdy jesteś przy mnie nie znam żadnej trwoży
Wszystkie bólesci przeszedły jak snu cienie
Znowu zakwitną srebrście, powodzenie

Znow cię z rozkoszą mogę nazwać moim
Bom jest przy sercu i w objęciu twojem
Mój Percivalu, mój mężu, mój panie.

Percival.

Remuś, twój mąż nie jestem już więcej!

Gryelda

Oh! ja wralona! i gdzieś rozpamiętanie?
Nis nie pragnęłam w moim życiu goręcej!
I to by wszystko marnym snem być miało.

Percival ^{n.}_{s.}

Ubrój się w męstwo i broni staw się smiało.

Gryelda.

Racz mi przebaczyć miłościwy panie
Bo mnie uwiodło moje obłędanie
Jasno los widzę i pojęta dusza
Że ciębie litosć do tego porusza...

Percival.

Stuchaj Gryelda a poznasz przy czynię
Bo czas narzucił odwetu godzinę
A takich godzin jedna już na wiele
Twój los Gryelda z tobą dzisiaj dzielę
Król mię oskarża niem wradził kraj jego
Jestem wygnaniem! jakby coś ciężkiego
Piętno przeklestwa tlewy moje czło

57
Już ślad mój tropią w środku i wokoło
A miecz katowski wisi nad moją głową!

Gryzelda.

Stój niebezpieczliwy! niech zamrze to słowo!
Tys jest wygnaniem! ha! to wstrwós' przetrwa!
Okropna chwila! O hańbo! i wstydzie!
I tytu jeszcze? Uchodź w obie strony
Uchodź cich. uchodź, gdy o wszystkim idzie
O drogą, wolność i o życie twoje!

Percival

Wszystko na próżno i ten twój zdroje
Niema ratunku i nigdzie obrony!

Gryzelda

A wiesz do ciebie wotam w twódrę, panie!
Oświeć promieniem oblatkana duszę
Podaj mi sposób, ratować go muszę!

Percival

Mnie ratować? mnie? Czy na ukaranie!
Zem cię odepchnął od serca mojego
I twoje dziecię wydał katom jego!
Mnie chesz ratować, którym jak w upieciu
Ujął boleśnie wszystkich porwał życia!

Gryzelda

Był to wola mego Percivala
O tem pomysleć jest ci czas po temu?

Chci' los już werystkie nadzieje obala
A ostrze mieczu w groźną ryciu twem.
Sama naprzeciw rycerzy wyruszy!
Lecz cię na Boga uratować muszę.

Percival

Opuść mię opuść i uchoď odemnie.
Niechybnej zgubiej popadnieś przetkennie
Wtasnę krew twoją i ryciu narakaś!

Gryzelda. ^{katwa} ~~zast~~
Ach! Percivalu! temu mię nie ~~potrafię~~
Większej rozkoszy nie było by w niebie
Tak oddać ryciu i umrzeć za ciebie!

Percival

Opuść mię opuść - los mój rozstrzygniiony
Niech go dopełnię! widzisz z tamtej strony
W tych gęstych krzakach bliższy potysk broni
Odejdź Gryzeldo...

Gryzelda / gwałtownie /

Ach! Bore! To oni!

Przez... uchoďz! - uchoďz, unieram już w trwodze
Ukryj się ukryj... ja z tobą uchoďz...
Lecz nie, nie, ty sam... tam w lasie krzewinie
Gdzie w kole oplott gęsty bluszcz jasklinie.

Tam się skryj panie... tam gdzie psęka szata + 58
Jeżeli nie chcesz, bym karą, skonata!

Percival
Droga Gyzelda! mój stróżu aniele!
Twojej kłósci przepetniał miarę
Powiedz mi...

Gyzelda (przebiega)
Uchwyć i nie pytaj wiele...

Percival
Podbiega. Gyzelda patrzy za nim póki nie
zniknie w tej jarzynie - potem pada na kol-
cana, wznowi się do nieba i mówi:

Gyzelda.
Ocal go panie mój bierz go za ofiarę!

Scena 6.

Królowa zjawia się w głębi z Briano, Sancelot
Gawin i swita. Gyzelda kryje się.

Królowa.
Tutaj w te strony zwrócić swoje kroki
Za jego śladem ścigając bok zwłoki
W głębokich jarach lub w tamtej gęstwini
Naszej przemocy już się nie wynajmie...
Podziat wycerzy odchodzi.

Królowa

To pomieszkanie niewiadomem kryje?

Gobart Sawinie może tam się kryje...

Gawin / ze zbrojnymi odchodzi /

Królowa / do Gryneldy /

Ty wieś w pewności karasz się spowiadaj
Tutaj być musiał, gdzie jest? odpowiadaj...

On tu się ukrył...

Lancelot

Chciej mieć łitość dla niej

Królowa

Wyjdź natychmiast...

Grynelda

Kogo szukasz pani?

Królowa

Proszno ty skromność przybierasz na siebie
Bo jak ty mnie znasz, tak i ja znam ciebie.

Tys jest Grynelda żona Perciwala

On zdrajca złamał przysięgę wazala
Mów gdzie się ukrył, albo drzyj wuchwata!

Grynelda

Ja mam mówić ja? choibym i wiedziata
Wszakżeu Grynelda żona Perciwala!

Krolowa

Tego zbrodniarza ona go ocala !
Choi sie zapiewasz jam wszystko widziata...

Gryzelda

Czy chcesz odemnie bym jeszcze wyznata ?
I Bóg go widziat a niebios sklepienie
Nieszczęśliwemu dziś daje schronienie !

Krolowa

Ty sie Gryzeldo nieprzesz gromocy
Spójrzyj w okolo siebie juz rozstawiona
Chwi twoje słowa oddasz wiecznej nocy
Juz wolnosć jego na krawie stracona !
Ty zaś przez upor tasy króla tracisz
Jak go nie wydasz twiem życiem przepłacisz !

Gryzelda

Jestem gotowa zabij mię krolowo !

Krolowa (z wt głosem s. j.)

Na Boga ! patrzcie jakie smiate słowo.
Jest to ona ta sama wygnana
która jak stuga na skinienie pana
Dóm opuścila i oddata dziecie !

Lancelot

Jestes krolowo na twoj groby sukycie
Zakonow narescie ja jwi nie znieka
Sene co kocha smierci siez nie lekka !

Królowa

Oh! tę kobietę ożywia duch smiaty
Moje nadzieje całkiem ^{się} zachwiałaty. / Job Brian
Przemów ty do niej mnie wściekłość porywa.

Oriana

Sluchaj Gryzelda i bądź sprawiedliwa.
Przebraż nie muszę ranę twą odnowić
Tylko na chwilę chciuj się zastanowić.
Wszakże Percival sam się temu poddał
Wydart ci dziecię i królowi oddał
Perwał ogniwa i miłość niewinny
Ciebie się wyrzekł by zaślubić inną
Pokój twojej duszy na zawzięte zamęcił
Te śród słońca szczytów w przepaść niedry wtargił.
I ty byś mogła poznawszy zamiary
Si dla miłości ponieść te ofiary
Dziś się z ufnością na wszystko odważaj
I dla miłości głowę swą naradaj?
Bytari to miłość z strony Perciwala
Za toż Gryzelda życie mu ocala?
Gryzelda.

Nie miertw miłości podług skryptey miary
Bo miłość wszystko poniesie ofiary

Jeśli w sztychli nie odda z radością,
 Jeśli się wacha - już nie jest miłością!
 Prawdziwa miłość nawet w ten czas żyje
 Gdy pośród burzy grom w nią straszny bije!
 On mi był wyniosł gdzie najwyżej chwata
 Gdybym go dzisiaj może i radka miała.
 Samuel.

Dusza jej czysta jak niebios błękity
 A każdy pomysł z aniołem spowity.

Królowa

Nieście kaidany... do łaski nie zmusisz
 Jedną się z Bogiem dzisiaj umrzeć musisz.

Gryzelda

Ojciec niebieski tego stworzenia!
 Tobie to życie oddaję w pokorze
 Dozwól mej duszy wlecieć pod sklepienia
 Gdzie twój dobroć nieskończona morze!
 Jeśli ja błędy skazy w tym świecie
 Dziś już oporu nie stawię
 Kocham wiele ale ufam przenie
 Że mi przebacysz łaskawie.

Scena 7.

1. Ci sami. Gawin z uzbrojonymi prowadzi, Cedry,
 Ka i zostaje w głębi.

Gawin

Twoje rozkazy spełnione królowo
Starzec tej chatki stoi tu przed tobą,
Chciej go wysłuchać, przemów sama słowo...

Mój ojciec! / Dyrkelda.

Królowa.

Ha! wiesz nabierzcie ich z sobą!
Przed tą ład...? Oriano, jestem zwycięziona
I splotonieniem licem stoję zawstydzona.
Lecz wyznać muszę prawdę nieodbite,
Tem najwierniejszą widziata kobieta. / głośno /
Bieracie ich razem do zamku Pendery.

? Jakże się lekam tej okropny sany
Przed tą wężlarką, ukleknaj i przemocy!
Skryj mi ciemności otocz wieczna noc.
/ odchodzi /

Cedryk w czasie gdy go prosił

Wielki i potężny flanie!
Tys od porażki najdysterszy, miłością!
Daj ~~wielkim~~ ^{całemu} opamiętanie
Wesprzyj ich światem i sprawiedliwością!

/ koniec /

Zamek. Pendery. Sala Tronu na podwyższeniu.

Scena 1.

Ronald i kilku sturzących okrywają kobiercami posadzkę. Ściany sali w kwiaty i różne ozdoby do warty skryte.

Ronald.

Dalej się żywo - kwiatów na te ściany
Przed tronem króla rozszielcie dywany...

Sturzący

Przed król...

Ronald.

No? Dalej - czegoż się zatrzymat
Pobes' rozdziawit nierozmyślny zakus
Przecie z was żaden orłów w pułdnie niemiast
Jak król do zamku wjeżdżat na rumaku?

Stuga.

Ten co za oraphę miał pierso tabedzie?

Drugi Stuga.

Co miał na sobie strzeleckie odzienie?

Ronald

Przecie korony nosić wam nie będzie
Kiedy pokuje w lasach na jelenie.

A z reszta wszyscy suto są ubrani

Deszwe kobieta dla królowej pani...

Stuga.

Ta piękna kucyka na koniu butanym
Była królowa?

Drugi Stuga

A to niestety chanie.

Ronald.

Co ty, ty pleciesz, ty stary gawroniu
O pięknej damie o butanym koniu.
Znow widzę głowa na karku nie była
Wszak nasza pani do domu wróciła.

Stuga.

Oj tak, tak... ale okuta w kajdany
A ojciec wiekiem obok niej znegłany...

Ronald.

Trzeba anielskiej cierpliwości a wami
Dziś muszą język trzymać na łańcuchach.
Wy na to macie oba typy głowy
Miłość w swoim czasie jest wielką potrzebą.
Gdybym wam tylko nadmierił potęgę,
O język radości wzniósł by się pod niebo.

Stuga

A więc nam powiedz co to za zdarzenie?

Drugi Stuga.

Powiedz Ronaldzie...

Ronal

Proszę unikenie..

Nigdy w moim życiu nie papły ze szkoty.

Dalej ze żywo, gdzie macie bukiety.

Spieście do kuchni zastawiajcie stoły

Bo nas czekają wesole banniety.

Scena 2.

Lancelot i Gawin wchodzi. Ronal z stugami za-
bawiawszy chwile w głębi się rozchodzi z niemi.

Gawin

Ciesz się więc odjechać hrabio Lancelocie

Jaki dwór opuścisz co powie królowa?

Lancelot.

Kładząc piękności nie ustaję ani chwile

Chwiazki zerwane bez nie tamis słowa.

Ze snu dziwnego dziś się przebudziłem

I bardzo wiele w krótkich dniach dożyłem.

Mojego stonca ożyte są obrazy

A to honorem musi być bez skazy!

Wzr was rycerzu regnam -

Gawin

Bez wątpienia

Przyozyna temu Gzyzedy cierpienia

Lecz się jej męki ródto wyowpato

Patr. jak z wy cięstwa stonca zjasniało.

Lancelot

Kwiaty i wieniec ozdabiają sciany,
Takiem światłości widok niespodziany.
Ja przecie radzę gdy serce coś skuje
Wesołej wsty nie łatwo przyjmuje.
Bradź z dworku Gawinie - jakas wewnatrz fala
Pociągu - gwałtem dris' mię z tam oddala....

Gawin

Mez królowa - ?

Lancelot

Owiej miłoxmy skromnie.

Czas ja nauczy jak zapomnieć o mnie.
Mój kon' jwi, Bzeka, o naglej przychybie
Mego odjardu powiedz jej Gawinie
A jeśli kiedy cxiem się ludzkość brzydzi
Duma i dżgarda jej serce nawidzi
Ty jej wskaz' w ciągu dunnego zywota
Biedny Gryheld, i mnie Lancelota.

/ odchodzi /

Scena 3.

Gawin. Percival. Tristan.

Percival

Ciezar urania z pierse moich swisty
A pojednania nadzred moment swisty!

Ach! jak swobodna przyrzętosć się jej wdręczy
La tyle cierpien' tryumfem uwieniony.

~~Wszystko mi się tylko myśla~~

Wszelkich nawyknien' dziś się wyprzysięgam
~~Powiedz~~ ^{niebios.} ~~Korkosze~~ ^{moja} myślę sięgam!

Oko jej śladnych ten już niezapłacke
Chyba za sobą, która burza stamie
Dziś najszczęśliwsza Gryzeldę zobaczę
A moje imię katrze kandy znamie!

Tristan

Czy ci się tylko wda Perciwale
Pstodziei tyle tak ciężkiego żala?
Zbyt wielką ranę sercu się zadało
Leby zupełnie kiedy odroviało.

Percival

Wfam w jej serca, niekuchwianą wiarę
I moc kochania ufnosci mi nada
Chociaż boleści ranity nad miarę
Lecz jeszcze silniej słodka radość włada!
Świat będzie świadkiem i Tristan zobaczy
Ona mię kocha więc mi i przebaczy.
Powiedz Sawinie gdzie bawi królowa
Cz się odzga wywiadał ze słowa?

Sawin

Jeszcze spór wiedzie zwyciężona dusza
Bladość z rumiencem wkrada się do twarzy

Wię ona dobrze nie powinnaść zmusza
Ale się lekka wstydu i potwarzy.

Percival

Data swe słowo a teraz się wybrania?
Je jest królową, to ja, nie zastania...

Gawin

Tak niespodziane Gryzeldy zwycięstwo
Wnaw, ugodziło i zachwiała mestwo.
Bo gdy te więzy które na nią kładła
Sama zdejmując wśród rycerzy grona
Omalże z chęci do nog jej nie padła
Tak się zdawała być na rat, wzruszona.
Leok duma i wytkle którą proźność techie
Co serce radzi o tem wiedzieć nie chce.
Teraz, sineora swoją niemoc czuje
Król już nie prosi ale rozkazuje
Oto i oni król Artus na czele...

Percival

Tak jest to oni, już na chwilę nie wiele
Zawinę w końcu do cichej przystani.
Moi lennicy czy wszyscy ~~obawni~~ kwotanie?

Gawin

Wszyscy.

Percival

A mój syn, gdzie on jest Frystanie?

Tristan

W ręce Ronalwa oddatem go panie.

Perciwal

Teraz dopiero chwilę stodkich użyję
Godzina szczytu właśnie dla mnie bije!

Scena 4.

Śli sami. Król Artus. Królowa Sineora w królewskich
osiobach. Oriana. Elmora. Mencya. Kenneth. Ryz-
arze i Damy. Sennicy Perciwala.

Król.

Musimy oddać szlachę wami powinnę,
Twoje myśli hrabio dobrze nam są znane
W Pendeny kamku przyjęcie gościnne
Z tą gotowością by to nadopieczane.
Znasz naszą taskę - niechaj tużycie sobie
Ze dziś dla tego gościem w twoim grodzie
Miesimy chcieli we własnej osobie
Spór wykorzenie w niedzielnym zarodzie.
Na te wiadomości smutek był nie mały
Ze już spełnione są wszystkie ofiary
Na które upor tak rozumiaty
Tyle cierpienia dopuścić bez miary.

Perciwal

Tak się też stało mój Królu i panie
Okropnym było tłumione wzdychanie
Lecz dawszy słowo zwyciężył musiałem
Nie bez pewności w walkę się puszczałem

Ona jest perłą w całym królestwie gronie
Pysznią się z tego że Gryzelda moja
Niechże dziś wieniec ozdobi jej skronie
Dopetnie swego będzie rzeźcą, twoją.
Jam się wywiązałem i dopetnie słowa
Przed nią, ukleknąjąc dziś muszę Królowa.

Król

Cóż na to teraz, odpowie nam zona?

Królowa

Wyznam ci panie kim jest zwyciężona
Moje królewskie w zaktad dala słowa,
Więc je dopetnie jestem już gotowa.

Król.

Przejdzie więc świadkiem przytomnie rycerze
Jaka Gryzelda nagrodę odbierze.
Może nastąpi stodkie pojednanie
Cedryki z swą córką niechaj tutaj stanie.

1. Król z Królową wstępuje na tron. Perciwal
chowa się za szeregiem wazalów. Dworzaniin odchodzą.

Król.

Jeśli dziś naszej korony znacthenie
I blaskiej dotknie smutne ponikhenie
Jako los stuszny uważać ~~byliśmy~~ musimy
I bez błętu twego wcale niedzielimy
Trzeba nam było z porzątku przeszkodzić...

Scena 5.

Te sami. Fryzelda w wetniany prowadzi
Coryka: /

Coryk.

Dokąd Fryzelda chesz miż starca wodzić
Czy drogą śmierci do wiecznej wyprawy?

Król

Uciszn vij starca. Zbliż się bez obawy
Twój Król Fryzeldo przemawia do ciebie
Poddz dobrej myśli patrz w okolo siebie
Widrisz tu wrzepyh jak tyck murów sciana
W wiecie i kwiaty wesolo przybrana
Jakote ~~całkowicie~~ mury chociaż stow nie mają,
Dzisiaj z porożetem swę pania witają,
Ja uroczystość jest swiętości cecha,
Slyszysz jak glosno brzmi tryumfu echo!
/ podgłos tręb i kołtów. /

Fryzelda

Jakto mój Królu? tych kwiatów farb Krócie
To rzeoczywistość to prawda w istocie?
Gdyby kto widział co się w duszy dzieje
Tu broga bojań tam stochki nadzieje
Strach miż ogarnął - patrz ale z trwozą
A bteżne myśli pojaj się nie mogą.
Węć i wygnania wyrok odwołany
Gniew mego Króla już się utagodził.

Dla mnie w te kwiaty przystrójone sciany
A piorun zniszczył który we mnie godził?

Król

Tak jest Gryzelda prawdę gloszą tobie...
Gryzelda.

Wzrost mogę wierzyć że już po zatobie
Król mój & Królowa w świeccym się stroju
Przemawia do mnie słowami pokroju
Wzrost twój matronki piorunów nie cisła
Uśmiech tagodny na twarzy jasnieje
Pozwól mój Królu niech Gryzelda zbliska
U stopni tronu zalsera wyleje...

./Kłeka./

Król.

Powstań Gryzeldo nie zginaj kolana
Poznaj w twym Królu taskawego pana
Przemów otwarcie podnies' twe głosieki
Króla Artusa bądź pewnej opieki...

Gryzelda.

Łaski dla niego miłościwy panie
Ła Percivalem zanoszę błaganie
Oto cię widzę na tym świetnym tronie
Promieniem Łaski ozdób jego skronie
Ła nim dris' ptaresz moje & kłatanie
Łebrzę łitości & całą duszy siłą

66

Przywróć mi władzę godność i znakienie.
Mojego miejsca w tym zamku nie było.

Córka.

On też sromotnie wypędził cię z niego...

Król.

Stuchaj Gryzeldo głosu króla twego.
Chcieliśmy w prawdzie zamilceć i wszystkiego
By spór przez wstyd sam został zapomniany
Ale przeciwnie dla szczęścia twojego
Celem świata będzie dzisiaj znany
Dowiedz się zatem że cię błąd uwodził
Grom był zamysłony co w twe serce godził
Myślny nie miał nigdy przedsięwzięcia
Cby rywać dziecię z twójgo objęcia
I żadna wola w nas się nie odrywa
Zrywaj twych związków miłośne ogniwa.
Twój czas Percival był nam zawsze miły
A myśli miściwe w nas się nie wcielily
Ta sroga bojaźń co cię przerażala
Tych też półokie które serce pito
Te okropności przed tronemis drżala
Wszystko zamysłonem i udaniem było

*Twoje słowa i myśli mi słowami nie rozumie
nie rozumie*

Fryxelwa.

Także to mowa z ust twoich uleciata
ka w mi groziła. takim ukaraniem?
Więc com ponowsta i com uciersiata,
To było wszystko bledem i udaniem.
Oswieć mię królu bo w mych myśli stumie
~~Twoje słowa i myśli mi słowami nie rozumie~~
Ażi twoich myśli ni ledryk.

A więc nas tylko oczy pozor wprowadził
To był bład płochy kłosen w serca godził?

Oriana

Dziś duma z siebie całą winę ~~całą~~ zwała
Jedno już słowo rozwiarę zagadkę
Był to żart cierpki z myśli Perciwala
Była to próba doświadczenie rzadkie.
Chciał dowieść świata że pomiędzy nami
Niema w Anglii godniejszej nad ciebie
Że chociaż wznosi wos glarkę do siebie
Świetności szczerpu dla tego nie zplami!

ledryk.

A więc dla tego bospustnym wyrokiem
Doświadczat serca gorzkiem ter. potokiem.
Perciwai wybiega z stumie i pada do
nog Fryxelwy z btażaniem!

Percival.

Przebaż Gryzeldo! niech się już nie mieści
Na karcie wspomnień garmięc twoich boleści,
Niechaj nastąpi słodkie pojednanie
Niech wyrok Łaski z Twoich ust wypłynie
A mój występnek niechaj w oceanie
Twojej miłości na wieki zaginie!

Gryzeldo.

Wzdryga się od niego i z wzrokiem z ostupieniem
spoczywa długo na Percivalu pełnym miłości,
wó jakby ze snu przebudzona!

Przebóg! co słyszę! to omyłka płochy
Tyś zwiódł to serce co tak czule kocha!
Mów Percivalu, czy mi się przysniło
Było to próba, próba, tylko było?

Percival. /pro chwili./

Tak jest Gryzeldo tyś dobrze pozna
To było próba, która już minęła
Wszystkie ci szarysca znówu przywrócone
Ojciec twój wolny dziecko ocalone
Nie myśl już więcej o tak srogim zarzecie
Zapomnij o nim i przebaż otwarcie!

Gryzelda.

Żart! Żart! Ach! a ja? Sprawiedliwy Boże!
Pisnie przez chwilę swoje, rękę silnie do serca
potem prztko zatanujac i rze, zartanujac oczy
i stoi przez chwilę w miłosierdziu do potowej
wrocony.

A toż to był żart? nie to być nie może! /ptasze/

Percival

Ptaszeczko Gryzeldo? Oh! wstrzymaj tryz twoje
Gdybyś wiźziata duszy niepokoję...

Jak oni z mego wyboru skryżili
Smieli się ze mnie a toba, gardzili...

Tys w każdej próbie meżnie zwyciężyła
Dzisiaj Królowa ukleknie przed toba
Los twoję stawę krajowi przeszyła
Miałon by serce bić wciąż pod żatobą?

Królowa. /zchodzi z tronu./

Tak jest Gryzeldo prawda jego słowa
lecz nie nas cięży występku potowa.

On to wykonał com ja wymyśliła
Dzis za to głoszę żeś ty zwyciężyła!

I wyznajemy w obliczu mycerzy
Calej Anglii i swiata całemu
Nasza Gryzelda wszystkie cnoty Dzierzy
Jakie należa tronowi królowemu!

Przebaw, nakoniec się duma kuchwata
Przeciwno tobie tak wytkroczyć smiata.

Perciuwał w radosnej dumie.

Ha! co za tryumf! ta co bertem wtała
Królowa! hold swój przed węglarką shtada!

Gryzelda.

Wstrzymuj się Królowo która kuc ułtykma!

Wstrzymaj się pani wystuchaj gróś moich

Nie, nie uginaj drogich kolan swoich

Wszakżeś mi sama zwycięstwo przysznata.

Obym go nigdy nie była doznata.

Moje cierpienia te wszystkie boleści

Były okropne i było ich wiele

Alé podobnej pierś ludzka nie mieści

Jakiej w tej chwili z męm użuciem dzieł.

Niedym w wetniance Zamek opuszczała

Jam z sobą wiarę miłości zabrała

~~Wszystko co mi było~~

~~Wszystko co mi było~~

Perciuwał

Jako Gryzeldo! Czy liż w twojem oku

w któreś się tyle słodkich uczuć zarzy

Nieśca już spojrzeń miłości urodzi

Qui promyhu pociechy na twarzy?

Dziś omamienie, jako senna mara
Śniło na sawoce, a z nęm moja
w. ara.

W prawdziu ci pułchar piotunu podano
Lecz dziś gotowe najstodrze napoje
Twoje marzenia sprawdzone zostana
Kwiatem kwitnącym będzie szczęście twoje!

Gryzelda.

(powoli drżącym głosem.)

Co mi przyrzekasz co twe serce chowa
Nie jest w twojej mocy być dotrzymat słowa
Świećność, potęga, stała i trwałość
Wszystko to nie jest stodkiem życia i niwem
Prawdziwym szczęściem mitosć i płomień
I tylko mitosć jest szczęściem prawdziwym
Oh! Perciwala! co sprasta tej zdradzie!
Tyś moje szczęście przegrał w tym zakładzie...
A z wiernym sercem tyś zerwał przymierze
Tyś je postawił pod hanby i węgierkę
Tęsknit i odwaga, na takie katusze!
I tyś nie zadrzał że ja uleczę muszę!
Tyś tylko w sobie krył kleski obawę
By przez zwycięstwo usadowiłaś stawę!
Przebaw ci Boże jak ja ci przebawiam...
Mów teraz, ojcze czy jeszcze uwolniam!
Grziszaj Gryzelda te chmury rozproszaj
I będzie wolna z poronem twoją duszą!

69
Jeśli Percival był wyrocznią moją
A jego wola była prawem dla mnie
Gorzkiej pokuty try się nie ostoję
Wszystkich męczarni gładat ciężar na mnie
U ciebie ojciec szukam dziś schronienia
Do twego serca przytulę się muszę
Bo ani dusza ani chęć błyskawienia
Leży tylko miłość zachwiała i duszę!

Córka.

Pojdź biedne dziecko tu do serca mego
Pij udrowienie z źródła obfitego
Bo pierś ojcowska obłudy nie kryje
Zrodłem miłości niezmąconem bije!

Gryzelda

Prowadź mnie znosow w naszych lasów cienie
W skromne łecisze twój ubogiej chatki
Niechaj smiertelne mój duszy cierpienie
Leci na grobie ukochanej matki
Moja krenica tak gorzką kaptańkę
I w krótkie potem kam się z nią zobawę...

Córka

Pojdź córko moja - dość już wrażeń
Niech się ruhieniu co kładzili dunie
Tyś zniesie umiata mekła i cierpienia
Ale zniesie ranby Gryzelda nie umie!

Perciuwal.

Krew w mojem sercu w zimny lód się scięta
Twoich słów znawzenia dusza nie pojęta
Przebrał Gyzelda nie sądzi bez litosci
Niech zemsta będzie ptomien twoj mitosci

Gyzelda.

Muszę tu mówić - choć się mówić boję -
Twojem na zawsze było serce moje.
Tyś je nie poznał tyś je nie zrozumiał
Aleś mi ręką cios mu zadał umiał.
I mógłś się igrać tak zystą mitoscią,
Poznał się ptocho że twoją wstasnością.
Ty poświęcenia wiernosci zapates?
Nie Perciuwalu ty mi nie kochates!

Perciuwal

Przeboż Gyzelda jakież myśli twoje?

Gyzelda.

Coż zawiniło urodzenie moje
Mamie dla tego popasło łakiej doli
I być igraszki tytko cudzej woli?
Ty mnaż jak pithę dowolnie rzucates!
Nie Perciuwalu ty mnie nie kochates!

Percival.

Chcesz mię opuścić uciekać przedemną ?
Powiedz Gyzelda chcesz - że mojej zguby.
Świeta przysięga taż ciębie ze mną
Kto się osmielei krywać nasze śluby !

Gyzelda.

Ty sam zerwałeś miłość ogniwą.
Pozwól przy sobie zatrzymać mi syna
Sama poznaję że mój czas upływa
W krotce ostatnia mybie godzina !
Tak ta jaskółka ciągnie na południe
Dusza doznawszy tak ciężkiej przygody
Chociaż tam w lasach głucho i ośludnie
Mię dziś pociąga do mojej zagrody.
Jeśli cię miłość w nowe ujmie pęta
Niech cię doświadcza i zastawiać siła
Miłość prawdziwa myślą nie pojeta
Czystej miłości dziwne są prawidła
/ odchodzi zwolna z Cedrykiem /

Percival / zastygnął dookoła /

Ty byś Gyzeldo dziś mię opuścila
Nigdy przemiędzy ! Żadna ludzka siła
Nie odwrnie cię od mojego boku . . .

Stój Perciwala! Dalej ani kroku.
Czyż mało jeszcze ciosu duszy zwiła
Ty strącił prawo abys ją posiadał
Ona pod moją opieką zostaje
Twój plan, Król Artus, wolność i
Powrót Gyzeldy w twe rodzinne
Gdzie twój chatek mek kryje
Prawdziwa miłość może ponieść w
Leż. drżkiej kradzy nie będzie igrysz
W własnym sumieniu powstanę mściwa
Ty Perciwala drzyj przed ich nazwiskiem
Odtąd twój zamek gwałty nie, zostanie
W twych niemych murach porwą się rozpadłe
Twoje zwycięstwa runęły w otchłanie !!
Wierzą, zaryzota, two oho kapturze !!

¶ Król się oddał w swoim orszakiem i w wa-
zalanis Perciwala. Ktorem zabnyważem
cepkami oblicze zostaje wans na przydzie
Sceny. ¶



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.